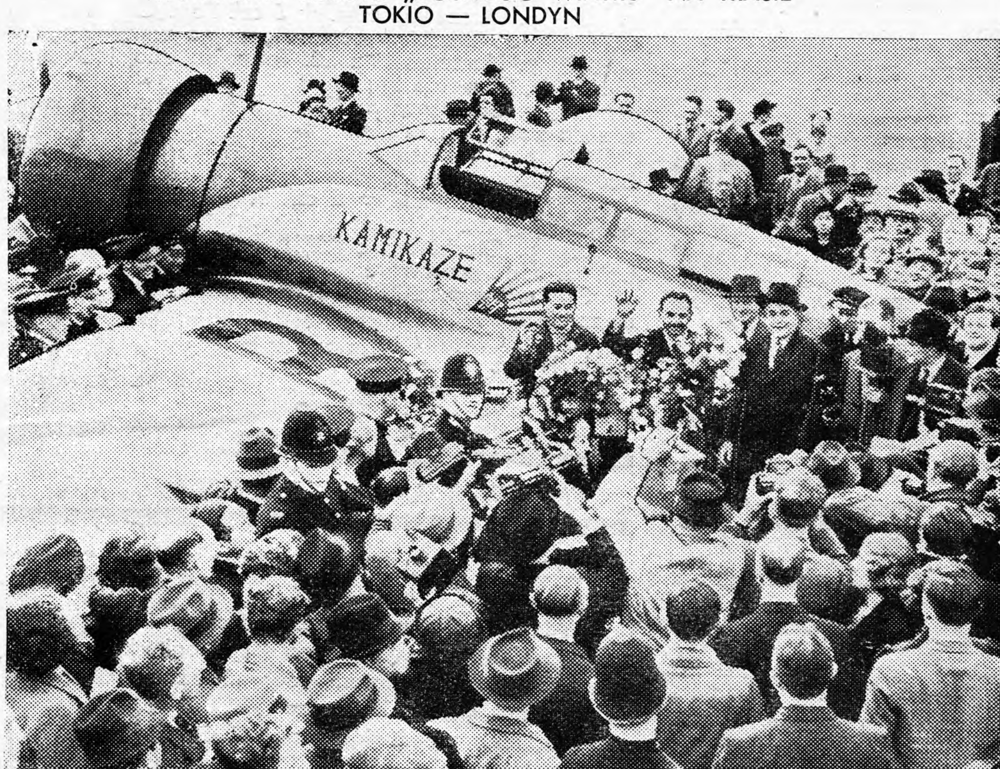
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE DAWNIEJ „MŁODY GRYF". Cena 35 groszy.

STRAŻ

WSPANIAŁY REKORD „BOSKIEGO WIATRU" NA TRASIE TOKIO — LONDYN



Onegdaj na lotnisku Croydon pod Londynem wylądował samolot japoński „Kami Kaze" (Boski Wiatr), przebywając trasę Tokio — Londyn o długości 16.000 km. w czasie 94 godzin 18 min., zdobywając niebywały dotychczas w dziejach lotnictwa rekord lotu długodystansowego. Zdjęcie nasze przedstawia „Boski Wiatr" wraz z pilotami, po wylądowaniu na lotnisku Croydon, w otoczeniu rozentuzjazmowanych tłumów.

NAD WISŁĄ

ROK VII. NR 11

To warto przeczytać!

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „B" słownie szóstej taryfy osobowej PKP., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Nürnbergowi Brun. z Chojnic do Gdyni na posiedz. Zarz. Podokr. Morsk. Autonom. P. N. dnia 15 kwietnia br.,

2) uczestnikom Walnego Zjazdu Zw. Weteranów Powst. Narodowych w Poznaniu w dn. 17 i 18 kwietnia br.,

3) uczestnikom zawodów pięściarskich Przew. Dzielnicy Pom. T. G. „Sokół" w Chełmży w czasie od 10—11 kwietnia br. z ważnością od 9—12 kwietnia br.,

4) uczestnikom zebrania inform. instruktorskiego Przew. Dziel. Pom. T. G. „Sokół" dn. 10 kwietnia br. w Toruniu,

5) uczestnikom Zjazdu Delegatów Zw. Rezerwistów pow. grudziądzkiego w Toruniu dn. 18 kwietnia br.,

6) p. Mrozikowi instr. wf. KSMM. z Pucka do Pelplina od 8—11 kwietnia, z Pelplina do Sępólna od 11—12 kwietnia, z Sępólna do Pelplina, z Pelplina do Bruchniewa i z Bruchniewa do Pelplina od 26—29 kwietnia br., w celu przeprowadzenia kursów wf.

7) p. Skałeckiemu i Wesołowskiemu z T. G. „Sokół" Toruń do Chełmży na zawody bokserskie dn. 11—12 kwietnia br.,

8) p. Heldówna z Dzieln. Pom. T. G. „Sokół" z Grudziądza do Torunia od 18—19 bm. do Bydgoszczy od 25—26 kwietnia, do Gdyni od 1—3 maja , do Chojnic od 8—10 maja, do Torunia od 5—6 maja br. na lustracje,

9) p. Markuszewski z Pom. OZPN. Toruń do Bydgoszczy dn. 17 bm.,

10) uczestnikom Rady Dzielnicy Pomorskiej T. G. „Sokół" w Toruniu dn. 5 maja.

B. Zatwierdzam zniżki wydane przez obwodowych komendantów pw.:

1) uczestnikom zebrania zarządów organizacyj wf. i pw. pow. mogileńskiego w dniu 15 kwietnia do Mogilna,

2) p. Molenda Piotr + 13 zaw. z Solca Kuj. do Bydgoszczy 16 kwietnia na zaw. piłk.,

3) p. Radkówna Franc. z Pawłówek do Bydgoszczy dnia 28. I., 4. II., 11. II., 18. II. i 4. III. na ćwiczenia oddziału żeńskiego Z. S.,

4) Pomina Franc. z Jakówca do Poznania dn. 1—4 kwietnia na zaw. straży pożarnej oraz Strzałkowski z Ruśca, Jagodziński z Żnina,

5) Gancarz Jan z Piechocina do Poznania na kurs dzieln. Sokoła od 1—10 kwietnia br.,

6) p. Żmudziński Al. sędzia PZPN. z Bydgoszczy do Nakła na zaw. jako sędzia piłkarski od 28—29 marca br.,

7) p. Kuźmiński Stanisław z Pom. OZPLA. jako delegat na zaw. sport. z Bydgoszczy do Inowrocławia dn. 29 marca br.,

8) p. Głowacki Jan z Pom. OZLA. z Bydgoszczy do Torunia na zaw. dn. 4 kwietnia br.,

9) p. Nosek Stanisław z Sypniewa do Sępólna i p. Lubiński Br. z Więcborka do Sępólna dn. 4 kwietnia na odprawę instr. pw.,

10) p. Łodyga Ildenfons z Grudziądza do Poznania od 20—25 marca na sędz. zaw. boks.,

11) p. Staruszkiewiczówna Zofia + 4 czł. z Grudziądza do Poznania 2—3 kwietnia na zawody lekkoatletyczne,

12) p. Karnath Brunon z Grudziądza do Tczewa od 4—21 kwietnia na kurs boks.

13) p. Babecki + 10 czł. T. G. „Sokół" z Aleksandrowa Kuj. do Lipna dn. 29 marca, do Torunia dn. 12 kwietnia na zawody bokserskie,

14) p. Damast z T-twa P. Z. W. O. Z. P. N. z Włocławka do Kutna dn. 4 kwietnia br.,

15) p. Filipiak + 1 czł. T. G. „Sokół" z Włocławka do Warszawy na Radę Dziel. i p. Krakus Zenon + 3 czł. dnia 12 kwietnia br.,

16) p. Bortnowski + 1 czł. T. G. „Sokół" z Włocławka do Aleksandrowa Kuj. na kurs gimnastyczny dn. 12 kwietnia br.,

17) 10 uczestnik. zawodów gier sportowych w Czempinie dla czł. K. S. „Noteć" z Chodzieży dn. 4 kietnia br.,

18) p. Woźniak Wł. z Okr. Zw. Pływ. z Bydgoszczy do Torunia do O. U. WF. i PW. 1 bm.,

19) p. Cywiński z Pom. OZPLA. na zaw. sportowe z Torunia do Poznania i z powrotem do Bydgoszczy od 31 marca do 5 kwietnia br.,

20) p. Rozmarynowski z KS. „Astoria" z Bydgoszczy do Grudziądza na zaw. boks. 3 bm.,

21) p. Stempniak z P. Z. Boks. z Bydgoszczy do Chełmży na kurs boks. od 2—20 bm.,

22) p. Romanowska + 6 czł. Pom. Zw. L. A. z Bydgoszczy do Poznania na zawody lekko-atletyczne dn. 4 kwietnia br.,

23) p. Niewczoł + 12 zaw. R. K. S. „Amator" z Bydgoszczy do Osiek na zaw. piłk. 4 bm.,

24) p. Małek instr. wf. w sprawach wyszk. szybow. z Bydgoszczy do Witosławia od 5—9 bm.,

25) p. Krupa Ludwik + 2 zaw. K. S. „Leo" z Bydgoszczy do Grudziądza na zawody bokserskie dn. 11 kwietnia br.,

26) p. Żmudziński Alfons z PZPN. z Bydgoszczy do Torunia na mecz piłk. 11 bm.,

27) p. Kończal z PZPN. Bydgoszcz do Inowrocławia na mecz piłk. 11 bm.,

28) p. Rozmarynowski Br. + 4 zaw. K. S. „Astoria" z Bydgoszczy do Grudziądza na zawody boks. 11 bm.,

29) p. Żołądkowski + 4 czł. T. G. „Sokół" z Bydgoszczy do Chełmży na zaw. boks. 11 bm.,

30) p. Siwkoski Aleksy + 2 czł. BKS. „Polonia" z zebr. Pom. Okr. Zw. Hok. na Lodzie z Bydgoszczy do Torunia dn. 11 bm.,

31) p. Reinke Edward + 1 czł. BKS. „Polonia" na zaw. boks. z Bydgoszczy do Grudziądza dn. 11 kwietnia br.,

32) p. Joachimowski czł. W. S. S. z Bydgoszczy do Grudziądza dn. 11 kwietnia br.,

33) p. Karczewski Edm. + 5 czł. Pom. Okr. Zw. Ten. Stoł. z Torunia do Brodnicy dn. 31 marca na zaw. ping-pongowe,

34) p. Narzejewski z ZS. Toruń do Chojnic w sprawach wyszk. dn. 28 marca br.,

35) p. Glich Leon + 17 czł. TKS. 29 Toruń do Inowrocławia na zaw. piłk. 12 bm.,

36) p. Rutkowska Janina z T. G. „Sokół" do Chełmży 12 bm. na lustrację techn.,

37) p. Prądzyński + 2 czł. T. G. „Sokół" z Kościerzyny do Chełmży dn. 11 bm.,

38) p. Glockówna z KSMŻ. Pelplin do Bydgoszczy 4—5 bm. na konf. prasową,

39) p. Meyna z POZPN. Tczew do Chojnic dn. 11 bm. na mecz piłkarski,

40) p. Orłowski + 13 czł. T. G. „Sokół" Tczew do Starogardu 11 bm. na zaw. piłk.,

41) p. Noetzel + 13 czł. T. G. „Sokół" z Tczewa do Starogardu dn. 11 bm. na zaw. piłk.,

42) p. Kopicka z KSMŻ. Pelplin do Gdyni od 11—13 bm. na przeprowadzenie zajęć świetlicowych.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski,** ppłk.

PIERWSZE POLSKIE CZASOPISMO O SPRAWACH BAŁTYCKICH

„JANTAR". Organ Instytutu Bałtyckiego. Przegląd kwartalny zagadnień naukowych pomorskich i bałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem historii, geografii i ekonomii regionu bałtyckiego. Rok I, zesz. 1, marzec 1937.

W okresie przedświątecznym ukazał się pierwszy zeszyt nowego kwartalnika „JANTAR", wydawanego przez Instytut Bałtycki w Gdyni. Jak powiada podtytuł pisma, jest to „przegląd kwartalny zagadnień naukowych pomorskich i bałtyckich ze szczególnym uwzględnieniem historii, geografii i ekonomii regionu bałtyckiego". W tych słowach jest niejako zawarty program nowego pisma, które już w pierwszym numerze — jak to pokaże krótki przegląd jego treści — zarysowuje wyraźnie swe oblicze, wskazując sposób realizacji zamierzeń zakreślonych naprawdę na szeroką skalę.

W części pierwszej — „Rozprawy i artykuły" — znajdujemy 5 obszerniejszych przyczynków, treści historycznej, politycznej i gospodarczej. A więc pisze Doc. Dr K. Piwarski o „Udziale Litwy w polskiej polityce bałtyckiej w 2-ej połowie XVII wieku"; ciekawe studium na tle zmagania się Sobieskiego z sobkowską polityką możnowładców litewskich — Paców i Sapiehów. Prof. J. Holland Rose (z Cambridge), w artykule p. t. „Wielka Brytania i Bałtyk (1780—1812)" w myśl zasady „British trade is British policy" (Handel brytyjski — podstawą polityki brytyjskiej), kreśli podłoże ekonomiczne stosunków W. Brytanii z Nadbałtykiem w przełomowej epoce dziejowej. Wybitną aktualnością odznacza się temat artykułu B. Leitgebera „Układ o Dardanelach a cieśniny bałtyckie", wykazującego dobitnie, że „układ w sprawie Dardanelów jest aktem, który nie może być obojętny dla polityki bałtyckiej". Mało znany a wysoce interesujący problem z historii Polski jest tematem rozprawy

(Dokończeni ena str. 16-tej).

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 11 (292)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20 kwietnia 1937

Armia nasza potrzebuje dozbrojenia!

OBYWATELE!

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz zwrócił się z apelem do całego społeczeństwa o pomoc w dozbrojeniu armii, organizując „Fundusz Obrony Narodowej", mając na uwadze szybkość zbrojenia się państw sąsiednich, a nawet całej Europy.

Nad stanem tym nie wolno nam przejść do porządku dziennego i dlatego musimy odpowiedzieć czynem obywatelskiego poświęcenia i pełnej zrozumienia ofiarności.

My, obywatele Ziemi Pomorskiej, rozumiejąc ważność chwili wiemy, że armia ma prawo oczekiwać od społeczeństwa ofiarności w celu uzyskania niezbędnych i nowoczesnych środków technicznych, których armii jest brak. Hasło: „Ziemia Pomorska dla armii" niech dotrze wszędzie, aby w zwartym szeregu nie zabrakło nikogo bez względu na takie, czy inne przekonania polityczne, bo armia jest naszą wspólną własnością, gwarantującą spokojne jutro granic Państwa i naszego ogniska rodzinnego.

W myśl tego hasła zróbmy wszystko, aby dozbroić wojsko naszego Korpusu VIII, będącego na naszej Ziemi Pomorskiej.

Dla upamiętnienia wysiłku czynu, nazwiska ofiarodawców, względnie stowarzyszeń i związków deklarujących kwotę od zł 50.— zostaną wpisane według kolejności zgłoszeń do specjalnie w tym celu założonej „Złotej Księgi", która zostanie złożona w Muzeum Narodowym Ziemi Pomorskiej.

Ponadto nazwiska ofiarodawców deklarujących kwotę od zł 5.000.—, zostaną wyryte na specjalnych tablicach brązowych i wmurowane w ściany gmachu Ratusza, a nazwiska ofiarodawców deklarujących kwotę od zł 15.000.—, będą umieszczone na tablicach marmurowych i wmurowane na specjalnie wzniesionym w tym celu obelisku przed gmachem Muzeum Narodowego Ziemi Pomorskiej w Toruniu jako stolicy Pomorza.

Pomorski Wojewódzki Komitet Funduszu Obrony Narodowej

Prezydium:

Przewodniczący: Minister Raczkiewicz Władysław, Wojewoda Pomorski.

Członkowie: Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr Stanisław Wojciech Okoniewski — Gen. Bryg. Bortnowski Władysław, Łącki Wincenty, Pomorski Starosta Krajowy — Donimirski Jan, Prezes Izby Rolniczej, Tor Stanisław, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, Jakubowski Piotr, Prezes Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Wydział Wykonawczy:

Przewodniczący: Gen. Bryg. Thommée Wiktor, Dowódca O. K. VIII.

I zastępca: inż. Dobrzycki Bogusław, Dyrektor Kolei Państw.

II zastępca: Raszeja Leon, Prezydent Miasta Torunia — Członek.

Mjr Matuszewski Feliks, Szef Uzbrojenia O. K. VIII.

Sekretarz: Mugaj Stanisław, Podreferendarz Szefostwa Uzbrojenia O. K. VIII.

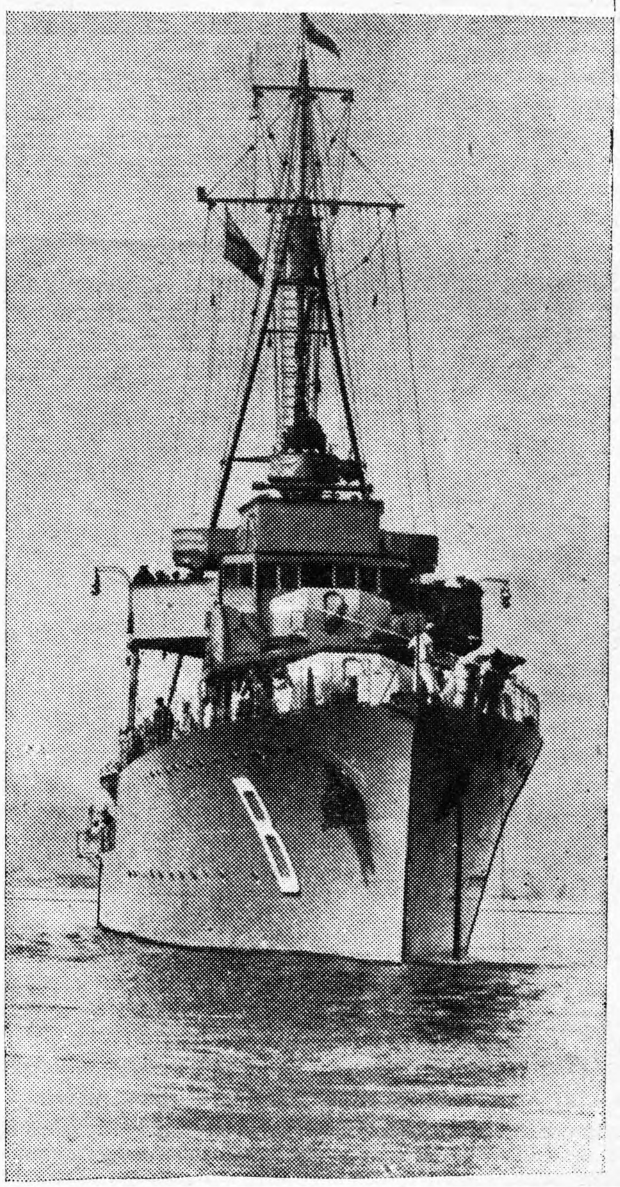
Zastępca: Matusiak Stefan, Poseł na Sejm R. P.

Skarbnik: Mgr Graszewicz Celestyn — zastępca: Piątkowski Bernard, Wicedyrektor K. K. O. Miasta Torunia.

Referenci prasowi:

Cieślak Stanisław, Naczelny Redaktor „Słowa Pomorskiego" — Felczak Zygmunt, Zast. Naczelnego Redaktora „Obrony Ludu" — Wytyk Wacław, Zast. Nacz. Redaktora „Dnia Pomorza" — Kobierski Roman, Redaktor „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

FLAGA POLSKA NA MIĘDZYNARODOWEJ DEFILADZIE OKRĘTÓW WOJENNYCH



Na międzynarodową defiladę okrętów wojennych, która odbędzie się w ramach uroczystości z okazji koronacji króla Anglii Jerzego VI w Spithead, został wyznaczony O. R. P. „Burza"

W. W.-KOWALSKA

PRZESZŁOŚĆ

Zwiedzamy muzeum pełne zabytków dalszej i bliższej przeszłości.

Przechodzimy z sali do sali, podziwiamy kunsztowne rzeźby, wspaniałe obrazy, starą o niezwykłych liniach broń, naczynia o nieznanym nam przeznaczeniu i stajemy oczarowani przed wielkimi oszklonymi gablotami z mumiami.

Więc to są ludzie z przed tysięcy lat?

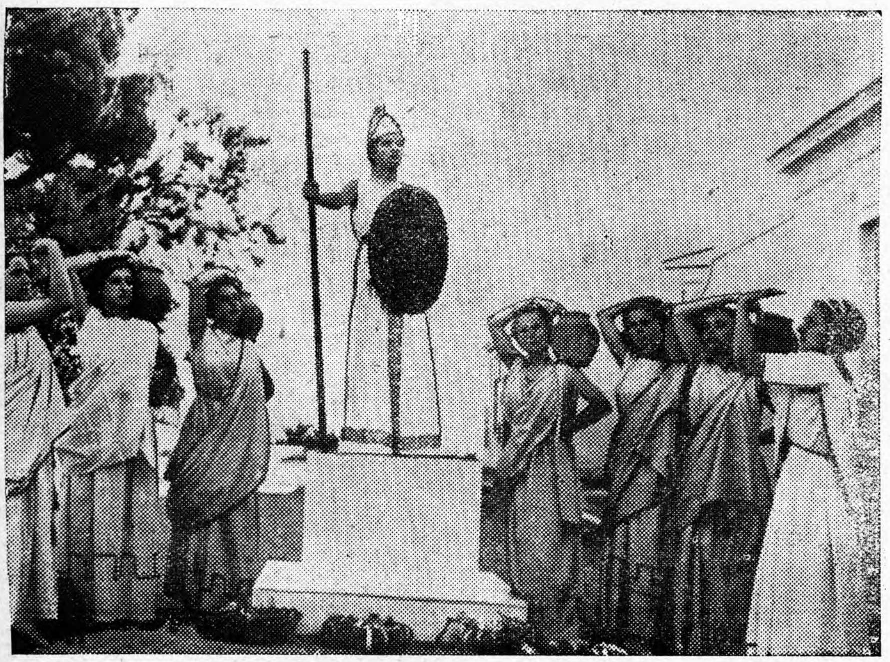
Z trudnością uświadamiamy sobie, że mumie te były kiedyś ludźmi z krwi i kości, którzy przeżywali radości i troski życia codziennego, że mieli rodziny, dom, jednym słowem — byli ludźmi.

W następnej sali oczy nasze porywa barwa tęczowych kolorów wschodnich tkanin, za następnymi drzwiami kryje się znowu jakaś tajemnica zeszłych wieków, w końcu jesteśmy już tak zmęczeni, że nie zastanawiając się dłużej nad tym co widzimy, przechodzimy z sali do sali i wreszcie oddychamy z ulgą zamknąwszy za sobą drzwi muzeum. Lecz wrócimy tu jeszcze i pomalutku, sala po sali, obejrzymy wszystko, ucząc się tu historii świata, sztuki i ludzi, którzy ją stworzyli.

Nauka, która zajmuje się badaniem starożytności, nazywa się archeologią i posunięta jest tak daleko, że potrafi odcyfrować i odczytać napisy z przed 4000 lat i odtworzyć zwyczaje i obyczaje ludzi, żyjących w tych czasach.

Krajem, który najbardziej pociągał archeologów całego świata był, jest i będzie Egipt.

Sfinksy, piramidy, obeliski, ruiny świątyń, wywierają przedziwny czar i budzą, pomimo ogromnych trudności, chęć wydarcia tajemnicy, zawartej w hieroglifach i rysunkach, którymi pokryte są odnalezione zabytki.



W SETNĄ ROCZNICĘ UNIWERSYTETU ATEŃSKIEGO

W programie uroczystości jubileuszowych setnej rocznicy istnienia Uniwersytetu Ateńskiego są przewidziane również alegoryczne przedstawienia, osnute na tle motywów wielkich dramaturgów greckich z życia starożytnej Grecji. Na zdjęciu naszym fragment jednej z prób tej improwizacji starożytnej na Akropolu: Palas Athene w otoczeniu plejady cór heleńskich.

Symbolem Egiptu są piramidy, czyli grobowce najstarszych królów tego kraju.

Największa z nich, zwana Wielką, ma wysokości 451 stóp, długość każdego boku podstawy równa się 755 stopom, ilość użytego budulca obliczana jest na 85.000.000 stóp kubicznych, a waga na przeszło 6 i pół miliona ton. Nad budową jej pracowało trzysta tysięcy robotników przez 20 lat.

Wewnątrz i pod piramidami znajdują się pokoje-komory, połączone z sobą korytarzami, zamykanymi ruchomymi blokami kamienia, tak zamaskowanymi, że tylko przypadek czy niezwykły spryt umiał je odnaleźć. Wejście do głównej komory grobowej ukryte jest znowu za obracającym się kamieniem i poprzedzone labiryntem korytarzy i szybów wentylacyjnych.

Romantyczność i przypadek mają równe szanse w tych odkryciach, a ludzka ciekawość umie pokonać największe przeszkody i trudy.

Istnieją przysłowia, które właściwie i w odpowiednim czasie użyte zachęcają do nadludzkich wysiłków. Archeologowie, jako tezę swoich poczynań, wzięli przysłowie: „Doświadczenie uczy", a ponieważ archeologia odtwarza nam doświadczenia wieków, nic więc dziwnego, że z taką pasją oddają się poszukiwaniom, a odkrycie bodaj najmniejszej rzeczy z czasów przeszłych, uważają jako wielki przyczynek do rozjaśnienia zagadnień przeszłości.

Pierwsze poszukiwania prowadzone były niesystematycznie i chaotycznie, a odkrycia najczęściej robione były przypadkowo.

Człowiekiem, któremu dopisywało niezwykłe szczęście, był Włoch — Giovanni Belzoni. Przybywszy do Egiptu w związku z zamiarem wprowadzenia tu maszyn hydraulicznych w zastosowaniu do irrygacji pól, zwiedził w Karnaku nowo odkrytą w okolicy Biban el Muluk wielką świątynię Amon-Ra. W pewnym momencie, gdy spacerował, laska jego zagłębiła się znacznie w ziemi. Belzoni momentalnie zorientował się, że w tym miejscu może być inny grób i zaczął poszukiwania, które uwieńczone zostały niezwykłym powodzeniem. Odnalazł bowiem grobowiec co prawda pusty, ale za to pokryty tak pięknymi i świeżymi malowidłami, że trudno było uwierzyć, że robiono je przed 3-ma czy 4-ma tysiącami lat.

Zasmakowawszy w tego rodzaju pracy, porzucił zupełnie swoje zajęcie i z niezwykłą energią przystąpił do dalszych poszukiwań. Jemu to pierwszemu udało się dostać do wnętrza piramidy Cha-f-Ra, on to odkrył grobowiec Setiego I, ojca słynnego Ramzesa II i jemu Anglia zawdzięcza posiadanie takich posągów, jak biust Thothmesa III, Ramzesa II i wiele innych bezcennych znalezisk, mówiących tak dużo o przeszłości.

Pierwszym jednak uczonym, który rozpoczął regularne i systematyczne poszukiwania w Egipcie, był Francuz François Mariette.

Wysłany przez rząd do Egiptu na poszukiwanie koptyjskich manuskryptów, zauważył w ogrodach miejscowych dygnitarzy sfinksy. Zainteresowany tym rozpoczął poszukiwania, w rezultacie których odkrył Serapeum, czyli grobowiec, w którym składano zabalsamowane zwłoki byka Apisa.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że Egipcjanie należeli do ludów, które czciły i służyły więcej stwo-

rzeniom, niż Stwórcy. Modlili się oni do psa, kota, ibisa, krokodyla i do byka Apisa, który był największym bóstwem.

Byk Apis musiał posiadać białe znamię w kształcie półksiężyca na boku, albo biały trójkąt na czole, znamię w kształcie lecącego sępa na tyle i czarną narośl pod językiem. Gdy znaleziono takiego byka, zabierano go do Nilopolis, skąd po 40-dniowym pobycie przewożono uroczyście w złoconej klatce do Memphis. Umieszczano go tu w wspaniałej stajni, przydzielano orszak kapłanów, harem krów, pachołków, podkomorzych i co pewien czas prowadzono uroczyście w procesjach po ul. miasta. Po śmierci Apisa grzebano go bardzo uroczyście w Serapeum, do którego droga prowadziła przez słynną aleję sfinksów, długości około 600 stóp. W odkrytym przez Mariette'a Serapeum znaleziono sarkofagi 64 byków Apisów, a w alei 141 sfinksów.

Odkrycia Belzoniego i Mariette'a wzbudziły w całym świecie ogromne zainteresowanie odkryciami w Egipcie, nic też dziwnego, że każdy z turystów robił poszukiwania na własną rękę, a popyt i łatwy zbyt przedmiotów, pochodzących z grobowców, pobudził w miejscowej ludności chęć łatwego zbogacenia się i zysku. Zaczęły się na wielką skalę okradania piramid, a w związku z tym niszczenie sarkofagów i samych grobowców.

Mariette, zostawszy szefem egipskiej służby konserwatorskiej, wydał surowy zakaz prowadzenia wykopalisk w kraju faraonów, których nie można było prowadzić bez jego pozwolenia i wiedzy. Stanowcze to posunięcie uratowało wiele bezcennych zabytków przed zniszczeniem i wywiezieniem z kraju i pozwoliło Mariette'owi na stworzenie muzeum w Bulak, które następnie przeniesiono do Kairu, gdzie jest prawdziwą skarbnicą nieprzebranych skarbów i dowodów poczynań wczesnej ludzkości.

Dziwne są czasem zrządzenia losu.

W 1898 r. Loret odkrył w Dolinie Królów grobowiec Amen-hetepa II, który spoczywał w trumnie, spowity w całun, otoczony girlandą kwiatów. Był to pierwszy wypadek nienaruszenia przez rabusiów ciała faraona, a przecież był to jeden z najokrutniejszych władców, który własnoręcznie zabił siedmiu królów syryjskich nie w walce a jako jeńców i właśnie jego szczątki zostały nietknięte, wtedy gdy mumie lepszych i potężniejszych faraonów nie zaznały spokoju ni szacunku.

W tym samym grobowcu znaleziono mumię faraona Menephthaha, o którym tradycja mówi, że zginął w morzu Czerwonym w czasie ucieczki Żydów i że Bóg serce jego zamienił na kamień. Otóż po obnażeniu mumii okazało się, że ciało pokryte jest kryształami soli, a znaleziony kawałek aorty był zupełnie zwapniały, a więc „serce jego było skamieniałe".

Największe sławy w świecie lekarskim stwierdziły, że Menephthah cierpiał na chorobę serca, zwaną atheroma, która powoduje stwardnienie i sztywność serca.

Prowadzone starannie i planowo poszukiwania przynosiły co raz to nowe odkrycia, do najciekawszych z których należy odnalezienie nienaruszonego grobowca Tut-ankh-Amena przez lorda Carnarvona w Dolinie Królów w 1922 roku.

W pierwszym pokoju znaleziono wspaniałe, naturalnej wielkości czarne posągi króla, cudownie zdobione szkatuły, puhar z alabastru w kształcie kwiatu lotosu, bukiety kwiatów o złotych listkach, tron wykładany złotem i wiele innych bezcennych przedmiotów. Prace odkrywcze pomału szły naprzód i dopiero w lutym 1923 r. otworzono skrzynię z szczątkami faraona. Był to pierwszy w dziejach archeologii wypadek odkrycia nienaruszonej skrzyni sepulkralnej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności lord Carnarvon w siedem tygodni po zakończeniu prac umarł w skutek ukąszenia przez złośliwą muchę.

Czy była to „zemsta bogów" za naruszenie spokoju, czy zwykły przypadek nie można orzec, w każdym razie ludzkość ma wiele do zawdzięczenia tym pionierom prac odkrywczych w Egipcie, którzy swoją pracą, uporem i poświęceniem dali wspaniały dowód prawdziwości zdarzeń, które dotychczas traktowano, jako legendy, a które łopata archeologa wydobyła na światło dzienne, dając mu treść i naukową podstawę.

PORAJ-SAS.

Od maleńkiej Serbii do wielkiej Jugosławii

Warunki geograficzne i geopolityczne na Bałkanach były zarzewiem stałego niepokoju w Europie, ogniskiem wojen i tym kotłem, w którym stale wrzało i kotłowało się. Dopiero wojna światowa usunęła częściowo źródła ciągłego wrzenia i chociaż obecnie zdawałoby się, że nie ma powodu do obawy zakłócenia spokoju europejskiego, to zdaje się być pozorem tylko, gdyż wojna światowa potworzyła inne źródła wrzenia i niepokoju, bardziej intensywne i bardziej napięte. Bałkan przestał wskutek tego być na razie tym, czym był dawniej, t. j. przysłowiowym „kotłem bałkańskim".

Państwa bałkańskie do chwili wielkiej wojny, jak również podczas niej, żyły pod jarzmem opiekuńczym wielkich mocarstw, które wciągały je w sferę swych interesów politycznych. Państwom małym, znajdującym się na szlaku ekspansji wielkich mocarstw trudno było prowadzić niezależną politykę zagraniczną.

Najbardziej zapalnym punktem świata, najgorętszym miejscem kotła bałkańskiego była do roku 1914 maleńka Serbia, kraj, który miał w ciężki sposób zaważyć na dziejach ludzkości. Wszak to właśnie strzał Serba bośniackiego w Serajewie miał spowodować eksplozję tej „beczki prochu" do jakiej przyrównać można ówczesną Europę.

Naród serbski ciężkie chwile musiał przejść w ciągu swych dziejów, zanim udało mu się wywalczyć niepodległość i zjednoczenie Słowian południowych. Zahartowany długą niewolą, dzielny i odważny, miłujący wolność ponad wszystko — jest dziś Serb czołowym przedstawicielem Słowian południowych.

Dzieje Serbii są krwawe, bo pisane serdeczną krwią naszych dzielnych braci serbskich. Polska tylko sto kilkadziesiąt lat znosiła ciężkie okowy niewoli. Serbia została okuta niemal w powiciu, w samym zaraniu swego bytu państwowego. Już bowiem w roku 1389 ulegli Serbowie straszliwym najeźdźcom azjatyckim, Turkom, w krwawej, a jakże dla nich pamiętnej i dla całej Słowiańszczyzny bolesnej bitwie na Kosowym Polu. Straszliwe jarzmo tureckie, najsroższa niewola u pohańców, jest odtąd udziałem nieszczęśliwych Serbów przez kilka wieków. Zepchnięci przez muzułmańskich Turków do roli pogardzanych i zaledwie tolerowanych pariasów „rajas" — nie tracą Serbowie nadziei wyswobodzenia swej ojczyzny. Raz po raz wybuchają powstania, jednak bez skutku. Wszystko dławi i tłumi okropna przemoc turecka. Wszak były to czasy, gdy

Turcy uderzali o bramy Wiednia i bili taranem o Polskę.

Przyszedł wiek XVIII, okres powolnego upadku i rozkładu państwa tureckiego. Serbom zjawia się dzielny wódz w osobie pradziada do dziś w Jugosławii panującej dynastii Karadżordżewiczów — Jerzy Petrović Crni, zwany przez Turków „Karadżordże" czyli „Czarnym Jerzym". Brał on udział w nieudanym powstaniu serbskim przeciw Turkom w roku 1787. W roku 1804 za podnietą Karadżordży wybuchło w Serbii nowe wielkie powstanie przeciw osławionej gwardii sułtańskiej — janczarom. Karadżordża wypędził załogi tureckie z Serbii i zorganizował niepodległe państwo serbskie. Z pomocą rosyjską udało mu się utrzymać przeciw Turkom aż do roku 1813, w którym musiał uciekać przed przeważającymi siłami tureckimi na terytorium Austrii.

Teraz na widownię wystąpił rywal Karadżordży, serbski wojewoda Miłosz Obrenowicz. Powtórne wielkie powstanie serbskie, wzniecone przez Miłosza Obrenowicza, zmusiło Turcję do uznania w r. 1815 autonomii Serbii. W r. 1817 powrócił do Serbii Karadżordża, by zorganizować nowe powstanie przeciw Turkom, został jednak zamordowany za sprawą zawistnego wojewody Miłosza Obrenowicza. W roku 1830 musiała Turcja pod naciskiem Rosji — protektorki Serbii — uznać Miłosza Obrenowicza dziedzicznym księciem Serbii. W roku 1838 abdykował Miłosz na rzecz swego syna Milana I, nie chcąc przyjąć narzuconej mu przez Rosję i Turcję konstytucji.

Maleńka Serbia stała się już za swego pierwszego władcy księcia Miłosza Obrenowicza areną intryg politycznych, prowadzonych przez Austrię, Rosję i Turcję, oraz państwa zachodnie, przede wszystkim Francję. Czynnikiem, odgrywającym ważną rolę na terenie serbskim byli Polacy, nieoficjalnie należący do dyplomacji europejskiej jak Czartoryski, wspomagany przez dyplomację francuską, oraz Czajkowski i Zwierkowski. Uważali oni, że na Bliskim Wschodzie w związku z przygotowującą się wojną (krymską) powstaje źródło nowego konfliktu europejskiego, z którego mogą wyniknąć korzyści dla sprawy polskiej. Oni to właśnie zniweczyli na jakiś czas wpływ rosyjski w Serbii, obalając Michała Obrenowicza, zausznika Rosji i wprowadzając na tron w roku 1842 Aleksandra Karadżordżewicza, trzeciego syna twórcy niepodległości serbskiej Jerzego Czarnego (Karadżordży). Po wojnie krymskiej miejsce protektoratu tureckiego nad Serbią zajęła gwarancja wielkich mocarstw w 1856 roku. W roku 1859 na tronie serbskim zasiadła znowu dynastia Obrenowiczów.

W tym czasie Serbia, kierowana przez polityków A. Petronjewicza i Vucicza-Perusicza, po przejściu tych do obozu rosyjskiego, stała się ośrodkiem ruchu niepodległościowego wszystkich Słowian południowych, pozostających dotąd pod władzą turecką. Polityka ta dążyła do uzyskania dla Serbii największej swobody od Turcji, by przez to mieć wolną rękę w stosunku do Austrii i Rosji. Czartoryski przyczynił się wiele do wzmocnienia ówczesnej sytuacji narodowej Księstwa Serbskiego. Sukcesy tej polityki były duże. W roku 1867 ostatnie załogi tureckie opuściły twierdze serbskie.

Forsowanie propagandy wielkoserbskiej pod wpływem rosyjskim wśród Serbów pod zaborem tureckim, doprowadziło w roku 1875 do powstania chłopów serbskich w tureckiej Hercegowinie. W obronie wyrzynanych przez Turków chrześcijan w Bośni i Hercegowinie stanęły w następnym roku oba serbskie księstwa Serbia i Czarnogóra. Turcy rozgromili armię serbską pod Djunisz na północ od Niszu. Wówczas car rosyjski Aleksander II, zażądał od Turków wstrzymania dalszych kroków nieprzyjacielskich. Wskutek odmowy Turcji, Rosja wypowiedziała jej w następnym roku 1877 wojnę, pod hasłem uwolnienia Słowian południowych spod jarzma tureckiego. Kongres berliński 1878 r. unormował stosunki na Bałkanach, dając Serbii zupełną niezawisłość od Turcji oraz stwarzając nowe samodzielne Księstwo Bułgarskie. Kongres berliński rozszerzył nadto granice Serbii o Nisz, Pirot, Lescovac i Wranję. W czasie kongresu berlińskiego stosunki serbsko-austriackie były jak najlepsze. Austria na kongresie tym broniła wytrwale Serbii, przeparłszy przyznanie Serbii tych terytoriów, które przed tym ze strony rosyjskiej zostały przyznane Bułgarii.

To też Serbia nie bardzo wtenczas krzywo patrzała na to, gdy z polecenia kongresu berlińskiego, otrzymała Austria mandat do obsadzenia i administrowania oraz okupacji wojskowej tureckich dotychczas prowincyj Bośni i Hercegowiny, zamieszkałych przez ludność serbską. W dwa lata później zajęła jeszcze Austria zamieszkany przez Serbów turecki sandżak Nowybazar.

Serbia w tym czasie miała utkwiony wzrok na Macedonię i zachodnią Bułgarię, żądając od Bułgarii w zamian za zgodę na połączenie Rumelii z Bułgarią — odpowiedniego powiększenia obszarów. Władca serbski Milan II Obrenowicz, który w r. 1882 przybrał tytuł królewski, wypowiedział o to wojnę Bułgarii, ale grubo się przerachował, bo młoda armia bułgarska zbiła w roku 1885 Serbów na łeb na szyję pod Śliwnicą. Dalszy pochód Bułgarów powstrzymała Austria, zajmując miejscowość Pirot, przez co uchroniła Serbów. Widać z tego, że Serbia za czasów Milana Obrenowicza stała pod wpływem Austrii, podczas gdy Bułgaria była pod wpływem rywalizującej z Austrią na Bałkanach Rosji.

Polityka austrofilska Obrenowiczów nie znajdowała jednak oddźwięku w narodzie serbskim, który uważał Austrię jako posiadaczkę ogromnych obszarów serbo-chorwacko-słoweńskich za rdzennego wroga Serbii, gorszego od Turcji. Pieniądze rosyjskie i wpływy pansłowiańskie stworzyły w Serbii partię, która według wskazówek Rosji miała za zadanie zwalczanie króla Milana i Austro-Węgier.

W roku 1889 po przeprowadzeniu reformy parlamentarnej abdykował król Milan na rzecz swego syna Aleksandra. Niepomyślne rządy ostatniego tego Obrenowicza, jego zdradziecka polityka austrofilska, zraziły do niego większość narodu. Zamach oficerów serbskich w roku 1903, poprzez mord króla Aleksandra, ostatniego z Obrenowiczów i jego żony Dragi, utorował drogę do tronu serbskiego wrogiej Austrii dynastii Karadżordżewiczów. Za rządów pierwszego jej przedstawiciela króla Piotra I wzięło górę w Serbii stronnictwo radykalno-narodowe, które szukało oparcia o Rosję i państwa zachodnie i zmierzało do zjednoczenia całego narodu serbskiego. Kierunek partii radykalno-narodowej nadawał wybitny poseł do Skupsztyny, a później prezes ministrów, Nikola Pasicz, który już w roku 1884 rzucił pomysł stworzenia dzisiejszej Jugosławii, nawołując do złączenia wszystkich Serbów w jedno państwo i utworzenia Ligi Bałkańskiej ras pokrewnych.

W roku 1906 na arenie polityki wielkoserbskiej pojawia się wpływowy Gligorje Jeftanowicz. Od tej chwili zaczęło się zaostrzenie stosunków serbsko-austriackich, które omal nie doprowadziło do wybuchu wojny z Serbią, gdy Austria w roku 1908 ogłosiła aneksję czyli wcielenie do Austrii czasowo dotąd okupowanych prowincyj serbskich Bośni i Hercegowiny. Tym samym rozwiewały się widoki Serbów na uzyskanie tych prowincyj, a przez nie upragnionego dostępu do morza. Serbia ówczesna nie miała bowiem żadnego dostępu do morza. Jedynie niegotowości bojowej Rosji mamy do zawdzięczenia, że już wówczas nie wybuchła wojna światowa. Rosja ułagodziła wzburzoną Serbię i w interesie pokoju układem w Skierniewicach (5. X. 1908) zezwoliła Austrii na aneksję Bośni.

Jednak Serbowie nie zaprzestali swej wrogiej propagandy przeciwaustriackiej, przenosząc propagandę wielkoserbską na teren Austro-Węgier. W roku 1909 rząd serbski dał poufną instrukcję posłowi swemu we Wiedniu, zalecając mu prowadzenie intensywnej propagandy wielkoserbskiej na obszarze Austro-Węgier w oparciu o Czechy i Pragę oraz Petersburg. Tajna organizacja wielkoserbska „Narodna Odbrana" ze stolicy Serbii Beogradu objęła swymi jaczejkami wszystkie ośrodki serbskie w Austro-Węgrzech. Dewizą jej było: „Srbi vsi i sonda" (wszyscy Serbowie i wszędzie).

(Dokończenie na str. 10-tej).

FUENGIROLA

20. I. 1937 oddziały hiszpańskiej armii narodowej gen. Queipo de Llano, który kierował operacjami na tym odcinku, zajęły miasteczko Fuengirola, położone około 15 km na północo-wschód od Marbella.

Żołnierz polski może być dumny ze swej świetnej tradycji, jednej z najpiękniejszych w Europie. Pamiętne są wspaniałe szarże polskiej „najprzedniejszej w świecie" jazdy, rozbijającej w puch Szwedów pod Kircholmem, Moskali pod Kłuszynem, Turków pod Chocimem i Wiedniem, w których skrzydlate rycerstwo na szablach i kopytach końskich roznosiło wielokrotnie nieraz liczniejszego nieprzyjaciela. A w nowszych czasach nie miał sobie równych czyn zdobycia wąwozu Somosierra przez szwoleżerów Kozietulskiego. Piechota polska, choć w dawnych czasach mocno zaniedbana, w okresie swego rozwoju miała także dość sposobności wykazać swoją wartość bojową — czy to podczas powstania Kościuszkowskiego, czy w wojnach napoleońskich, czy też w 1831 roku. Czyny 4-go pułku piechoty liniowej opiewali nawet obcy poeci („Die letzten Zehn vom vierten Regiment"). W ciągu wieków żołnierz polski zwyciężał w różnych wojnach najrozmaitsze wojska wielu narodów: Turków, Moskali, Niemców, Włochów (legiony Dąbrowskiego). Anglicy, tak pyszni ze swych orężnych czynów, także niejednokrotnie przekonali się na własnej skórze, co to znaczy waleczność polskiego żołnierza. Całe pułki huzarów i dragonów tratowane były przez ułanów nadwiślańskich Konopki (bitwa pod Albuhera).

Bagnet polskiego piechura również nieraz dał się we znaki czerwono umundurowanym synom Albionu[1]). Jedna z takich bitew, w której żołnierz polski miał sposobność wykazać swoją wyższość nad angielskim, zaszła pod Fuengirolą w Hiszpanii w 1810 roku.

Fuengirola był to stary zamek nadmorski opodal Malagi, wzniesiony w średniowieczu dla obrony wybrzeży przed napadami maurytańskich korsarzy. Załoga jego składała się ze 150 żołnierzy z 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego z 4-ma armatami pod dowództwem kpt. Franciszka Młokosiewicza.

Prócz tego w okolicy, w miasteczku Mijas, był porucznik Chełmiński z 60 ludźmi, a dalej, w Alhaurin, szef batalionu Bronisz z 200 piechoty polskiej i 60 dragonami francuskimi.

14-go października pojawiła się płynąca od strony Gibraltaru eskadra angielska, złożona z 2 okrętów liniowych, 3 brygów[2]), 4 szalup kanonierskich i kilku statków przewozowych, mających na pokładach 4000 wojska. Dowódcą tej wyprawy, mającej zdobyć Malagę, był generał lord Blayney. Wylądowawszy w miejscu zwanym Colle del Moral, Blayney wysłał parlamentarza z wezwaniem do poddania się, którego jednak Młokosiewicz nie przyjął. Wobec tego batalion angielski, rozsypawszy się w tyraliery, zaczął podchodzić do murów, wspierany przez powstańców hiszpańskich. Działa okrętów otworzyły ogień na zamek, zasypując go pociskami. Walka ogniowa trwała aż do wieczora, dopóki kresu jej nie położyła gwałtowna ulewa i grad.

W ciągu nocy burzliwej i ciemnej, załoga zamku powiększona została przez oddział porucznika Chełmińskiego, który bocznymi ścieżkami przez straże angielskie przekradał się z Mijas. Anglicy jednak nie próżnowali także i pod osłoną nocy usypali o paręset metrów od murów wysoki szaniec, na który zatoczyli 6 armat. Jednocześnie nad ranem wysłano oddział piechoty i gerylasów[3]) hiszpańskich do Mijas. Tutaj jednak spotkała ich niespodzianka, bo trafili na oddział szefa batalionu Bronisza, zawiadomionego poprzednio przez Chełmińskiego o wypadkach pod Fuengirolą i przybywającego z pomocą. Anglicy zostali rozbici i wyparci bagnetem z Mijas, po czym Bronisz podążył dalej, aby wspomóc obrońców Fuengiroli.

O świcie 15 października Anglicy rozpoczęli znów ostrzeliwać zamek, bijąc na wyłom, wysławszy wpierw po raz drugi parlamentarza, którego i teraz obrońcy nie przyjęli. Mury, tłuczone pociskami, osypywały się, grożąc zawaleniem, ludzie rażeni odłamkami granatów padali na stanowiskach, sale zamku pełne były wapiennej kurzawy, a obrońcy, znużeni i zgłodniali, zaczęli słabnąć w zaciętości. Dowódca ich jednak nie dopuszczał nawet myśli o poddaniu się. Wyczerpani walką, ledwo trzymający się na nogach, odetchnęli lżej, ujrzawszy w dali oddziałek kawalerii francuskiej, idącej jako przednia straż komendy Bronisza. Młokosiewicz postanowił korzystać z poprawy nastroju żołnierzy i z wrażenia, jakie pojawienie się odsieczy wywarło na Aglikach. Wybrawszy 90 ochotników, powierzył nad nimi komendę Chełmińskiemu i kazał uderzyć na nieprzyjacielską baterię. Z okrzykiem „hurra" wpadli polscy piechurzy na okop angielski, spędzając z niego cały batalion wroga. W pościgu za uciekającymi, Chełmiński, wysforowawszy się zbytnio naprzód, o mało co nie dostał się do niewoli, ale właśni żołnierze wydarli go z rąk Anglików. Widząc tę klęskę, lord Blayney porwał całą swoją pie-



KRÓL DUŃSKI I KADET
Król duński Chrystian w rozmowie z kadetem podczas inspekcji szkoły oficerskiej w Kopenhadze.

chotę i, uszykowawszy ją w kolumny, ruszył do przeciwnatarcia. Polacy, obróciwszy świeżo zdobyte działa, sypnęli kartaczami w ściśnięte szeregi. Nie mogli jednak powstrzymać wielokrotnie przeważających sił. Opuszczając szaniec, wysadzili znajdujące się tam zapasy amunicji.

Młokosiewicz, widząc powodzenie pierwszego natarcia, postanowił nadal działać zaczepnie i, pozostawiwszy w zamku tylko drobną część załogi, z resztą uderzył na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, podczas gdy Bronisz natarł na lewe, nieco od tyłu. Atak był tak gwałtowny, że Polacy opanowali angielską baterię po raz drugi. Część Anglików otoczona, odcięta od okrętów, rzuciła broń. Generał Blayney, obskoczony przez żołnierzy polskich, bronił się szablą, ale wydarto mu ją z ręki i wzięto go w niewolę, a wraz z nim 8 innych oficerów i 177 żołnierzy. Reszta rozproszona, kłuta bagnetami polskich piechurów, rąbana i tratowana przez dragonów, uciekała ku podpływającym okrętom, z których ogniem działowym próbowano osłonić paniczną ucieczkę zwyciężonych i powstrzymać zaciekły pościg. Uciekający rzucali się w morze, by odpłynąć do szalup, przy czym wielu z nich utonęło.

Zwycięstwo Młokosiewicza było zupełne. Eskadra angielska, nie uważając dalsze wykonywanie swego zadania za możliwe, rozwinęła żagle i odpłynęła, rozdzieliwszy się na dwa oddziały, z których jeden pożeglował ku Gibraltarowi, drugi wprost na południe w stronę brzegów Afryki. Kapitan Młokosiewicz odesłał swych jeńców, a jednocześnie przez gońca oznajmił francuskiemu generałowi Sebastiani o walce.

17 października marszałek Soult, dowodzący wojskami francuskimi w Hiszpanii, otrzymał od gen. Sebastiani raport o zwycięstwie pięciuset Polaków i Francuzów nad 4000 tysiącami Anglików, wspieranych artylerią z własnych okrętów i posiłkowanych przez oddziały hiszpańskich powstańców.

— — — — — — — — — —

W warszawskim Muzeum Wojska znajduje się obraz Suchodolskiego, przedstawiający bitwę pod Fuengirolą i zwycięstwo Polaków.

ANDRZEJ ŁACKI.

---

[1]) Celtycka nazwa Wielkiej Brytanii albo Anglii.

[2]) Bryg — mały statek dwumasztowy z pełnym ożaglowaniem.

[3]) Ochotnicze oddziały hiszpańskie (guerrileros).

WALENTY REGULSKI
przedstawiciel Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Sprawdziany i kontrola oddziaływania wychowawczego w organizacjach o charakterze p. w.

Wychowawca, chcący realizować zadania wychowania obywatelskiego, zamieszczone w wytycznych Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w codziennym dniu pracy, musi wkraczać w dziedzinę umysłu swoich wychowanków, w dziedzinę uczuć, wierzeń, woli, umiejętności i nawyków, aby za pomocą dostępnych sobie środków wpływać na powstawanie pojęć, sądów o rzeczach i zjawiskach, więzi uczuciowych, przeświadczeń i kultów, postanowień i dążeń, umiejętności i nawyków.

Nie chodzi tu o pojęcia i sądy w ogóle, nie chodzi o rozszerzanie pojemności umysłów, lecz o zupełnie określone grupy pojęć i sądów, ułatwiające, jeśli nie jednakowe, to przynajmniej zbliżone widzenie rzeczywistości u tych, na których nasze oddziaływanie jest lub będzie skierowane.

Nie chodzi także o budzenie wrażliwości uczuciowej dla niej samej, dla pełniejszego odczuwania życia przez jednostkę, lecz o wytwarzanie więzi uczuciowych wokół zupełnie określonych wartości społecznych; wspólne więzi są warunkiem wspólnych odczuwań i wspólnych reakcji uczuciowych, bez których nie może być mowy o jednolitym zorganizowanym wysiłku zbiorowym.

Przeświadczenia i wierzenia ludzkie bardzo często są jedynym motywem działań i wysiłków. Przy rozbieżnych przeświadczeniach i wierzeniach istnieć muszą rozbieżne i wzajem redukujące się wysiłki. To też nie możemy propagować przeświadczeń i wierzeń dla samego tylko wzbogacenia natury ludzkiej, gdyż bylibyśmy szerzycielami zamętu, lecz musimy propagować określoną zupełnie grupę przeświadczeń i wierzeń.

Oddziaływując na postanowienia i dążenia jako zewnętrzny wyraz woli doskonalenia życia, nie możemy zabiegać o aktywizację w ogóle jako wartość samą w sobie, gdyż wobec wielkich zaległości historycznych, jakie mamy, a małych środków jakimi dysponujemy, musimy skoncentrować energię społeczną wokół potrzeb najważniejszych i najpilniejszych. Chodzić więc musi o wytworzenie aktywności społecznej w określonych kierunkach.

Podobnie przedstawia się rzecz w dziedzinie nawyków i umiejętności, bez których zorganizowana zbiorowa wola nie mogłaby się urzeczywistnić.

1.

Centrale organizacyj społecznych o charakterze p. w., chcące spełniać swój obowiązek instytucji, kierujących akcją wychowawczą i oddziaływać skutecznie, winny w oparciu o zadania wychowania obywatelskiego, zamieszczone w wytycznych Państwowego Urzędu W. F. i P. W. przygotować dla swoich pracowników terenowych do ich osobistego użytku szczegółową instrukcję, zawierającą:

a) program wiedzy,
b) wyliczenie wartości społecznych, wokół których mają być wytwarzane więzi uczuciowe,
c) wyraźnie nazwane przeświadczenia i wierzenia do upowszechniania w szeregach organizacyjnych,
d) będące w realizacji naczelne zadania narodowe wraz z przykładowym wyszczególnieniem drobnych czynności, które będą elementami składowymi tych zadań mogłyby być podejmowane w środowiskach działaczy terenowych,
e) wykaz umiejętności i nawyków, na które w danym okresie czasu szczególniejszą należałoby zwrócić uwagę.

Bez tej instrukcji pracownicy terenowi działać będą w różnych i sprzecznych z sobą kierunkach, jeśli posiadają odwagę wytyczania kierunków albo robić będą pozory kierunkowego oddziaływania, jeśli tej odwagi nie mają. W jednym i drugim wypadku oddziaływanie byłoby nieskuteczne z winy sztabów organizacyjnych.

2.

Wymienione powyżej wartości psychologiczne nie dadzą się osiągnąć za pomocą jednych i tych samych środków oddziaływania, czy metod pracy:

a) wiedzę zdobywa się przez nauczanie, samokształcenie,

obserwację i doświadczenie,

b) więzi uczuciowe kształtują się przeważnie na tle wspólnych przeżyć, wzruszeń i służby,

c) przeświadczenia i wierzenia są zwykle wynikiem działania autorytetów;

d) przejawy woli rodzą się na tle bardzo złożonej gry motywów uczuciowych i wierzeniowych,

e) nawyki natomiast i umiejętności powstają jako rezultaty praktyk i ćwiczeń.

Chcąc te wszystkie różne pod względem jakości rezultaty wychowawcze osiągnąć, musimy im dać praktyczny wyraz w całym systemie środków, którymi organizacja dysponuje, poczynając od statutów, regulaminów, programów wyszkoleniowych, metod i form pracy, a kończąc na obyczajach organizacyjnych.

Do każdej wartości psychologicznej musi być przewidziane dojście, przewidziana droga, bo inaczej działalność nie będzie miała żadnego związku z zamierzeniami.

Bez tego systemu należycie dobranych środków pracownicy terenowi nie są w stanie skutecznie oddziaływać i dlatego też konsekwencja między zadaniami wychowawczymi, a strukturą, programem, metodami pracy i obyczajami organizacyj społecznych, jest drugim sprawdzianem skuteczności oddziaływania, odnoszącym się do sztabów organizacyjnych.

3

Każdy wychowawca terenowy wie co robił, ale nie może wiedzieć czego dokonał, wie o co zabiegał, ale nie wie co osiągnął, bo rezultaty jego działalności (wartości psychologiczne) są ukryte i w formie bezpośredniej nie dadzą się obserwować, chociaż intuicyjnie mogą być wyczuwane.

Stąd bierze początek powszechnie znana skłonność traktowania samych zabiegów jako rezultatów działalności, a mechaniczne podsumowanie:

a) środków oddziaływania, które były wprowadzone w grę,

b) czasu trwania poszczególnych operacyj wychowawczych,

c) ilości osób, na które było skierowane oddziaływanie i

d) wydatków finansowych — związanych z akcją.

bywa traktowane jako sprawdzian skuteczności oddziaływania.

Wychodzi się tu jakby z założenia, że każda forma oddziaływania niezależnie od tego jak będzie przeprowadzona — jest skuteczna i to w sensie pozytywnym. Co oczywiście nie jest zgodne z rzeczywistością.

Suma zabiegów wychowawczych nie może być traktowana jako sprawdzian skuteczności oddziaływania, lecz jedynie jako sprawdzian ruchliwości samych wychowawców.

4.

Wytwarzając potencjał gotowości obronnej i potencjał doskonalenia życia zbiorowego instynktownie jak gdyby odczuwamy potrzebę uruchomienia tych potencjałów celem sprawdzenia siły — jeśli chodzi o gotowość obronną — i celem wywołania przemian — jeśli chodzi o doskonalenie życia zbiorowego.

Każdy z nas, legitymując się ze swej działalności sumą zabiegów, wie, że to nie jest istotny sprawdzian i dąży do posiadania bardziej konkretnych argumentów. Tymi argumentami są t. zw. „owoce pracy wychowawczej", polegające na słownym i czynnym przejawianiu postawy ideowej przez tych, którzy podlegali naszemu oddziaływaniu, przy czym słowne przejawienie postawy ideowej w formie deklaracji i manifestacji traktujemy jako „owoce" wstępne, a dążymy do wywołania postawy czynnej w formie t. zw. „służby obywatelskiej" lub „czynów obywatelskich".

Słownie lub czynnie przejawiona postawa ideowa jest istotnym sprawdzianem skuteczności oddziaływania wychowawczego i stanowi odwrócony proces naszych wysiłków, bo wartości psychologiczne, które były celem naszych zabiegów, stają się teraz punktem wyjścia do zjawiska manifestowania i służby na rzecz dobra ogólnego.

5.

Dążąc do posiadania dowodów skuteczności naszego oddziaływania, t. zn. do słownej i czynnej postawy ideowej naszych wychowanków, zdradzamy skłonność dochodzenia tych wartości krótszą i łatwiejszą drogą, a zaniedbując proces wychowawczy, rozwijamy w oparciu o organizacyjne środki oddziaływania, wprowadzamy w grę czynnik pozaorganizacyjnego przymusu — jeśli on tylko jest nam dostępny, albo zdobywamy środki materialne poza organizacją, pokrywamy koszta, związane z zajmowaniem przez członków słownej i czynnej postawy ideowej.

Takie wprowadzenie w grę czynników ułatwiających osiąganie rezultatów, które powinny być wynikiem działalności wychowawczej, jest szkodliwe, bo wytwarza pozory siły moralnej tam, gdzie jej niema.

Dlatego też słowna i czynan postawa ideowa może być sprawdzianem skuteczności oddziaływania w organizacjach społecznych, ale tylko wtedy, gdy jest oparta na dobrej woli członków i na ich własnych siłach.

6.

Terenowe komórki organizacyjne (koła, oddziały, drużyny) powstają zwykle w następujący sposób:

a) drogą skupienia się zespołu ludzkiego wokół jednostki przodowniczej (autorytet personalny) na podstawie sentymentu osobistego. Kapitał zaufania przywódcy jest pierwszą siłą, wiążącą jednostki w zespół, który w okresie wstępnym formalnie tylko należy do organizacji, a faktycznie jest własnością jednostki przodowniczej,

b) drogą skupienia ludzi zależnych wokół osoby, która z tytułu pełnienia funkcji służbowych może wpływać na warunki bytu jednostek od siebie zależnych.

Zależność służbowa jest w tym wypadku czynnikiem wiążącym zespół, który w okresie wstępnym również formalnie tylko jest własnością organizacji.

Pierwszym etapem pracy wychowawczej, podejmowanej przez organizację społeczną p. w. w obydwu wypadkach winno być dążenie do wytworzenia samowiedzy organizacyjnej, bo inaczej zespoły każdej chwili mogą być zlikwidowane decyzją przywódcy lub zwierzchnika.

Istnienie samowiedzy organizacyjnej przejawiającej się w:

a) uznaniu celów i racji istnienia organizacji,

b) przyznawaniu się do barw i znaków organizacyjnych,

c) dążeniu do publicznych wystąpień w zwartym szyku,

d) robieniu wysiłku posiadania własnego punktu zbornego oraz

e) podejmowaniu współzawodnictwa z innymi organizacjami

jest sprawdzianem oddziaływania wychowawczego, gdyż powstały zespoły zwarte i zdolne do samodzielnego kroczenia.

7.

U podstaw każdej normalnie rozwijającej się organizacji społeczno-wychowawczej tkwi tendencja do zdobywania jak najszerszego kręgu zwolenników dla swoich idei, co bynajmniej nie jest równoznaczne z tendencją do wzrostu organizacji pod względem liczebnym.

Tendencje te w dojrzałych zespołach organizacyjnych przejawiają się w formie walki (nie koniecznie fizycznej) o postawę ideową całego środowiska ludzkiego, czyli o tak zwaną opinię publiczną.

Aby zespół organizacyjny mógł podjąć tego rodzaju misję i aby ona była wyrazem jego wewnętrznych potrzeb, musi

posiadać głęboką wiarę w słuszność wyznawanych idei, co jest wynikiem pracy wychowawczej.

Stąd też walka zespołu o zdobycie opinii publicznej, jako wyraz duchowej prężności, jest sprawdzianem wartości pracy wychowawczej, przeprowadzonej w organizacji.

8.

Organizacja społeczno-wychowawcza jest szkołą obywatelską i w wyniku swojej działalności powinna mieć kadr ludzi przygotowanych przez siebie do odgrywania przodowniczej roli w kulturalnym życiu środowiska.

Jeżeli organizacja taki kadr posiada, a co najważniejsze, jeżeli on odgrywa istotną rolę przodowniczą i przyznaje się do tego z jakiej szkoły wyszedł, to zjawisko takie należy uznać jako sprawdzian konsekwentnej i w ciągu dłuższego czasu prowadzonej działalności wychowawczej.

9.

Całokształt działalności organizacji społeczno-wychowawczej ma bezpośredni wpływ na wzrost organizacji pod względem liczebnym.

Jeśli organizacja doszła już do tego, że nie podejmuje specjalnych wysiłków celem zwerbowania nowych członków, jeśli nie obiecuje przywilejów, lecz stawia warunki nowowstępującym i wymaga okresu próby, a mimo to wzrasta, to zjawisko takie, będąc wyrazem siły przyciągającej, jest sprawdzianem skuteczności oddziaływania.

10.

Życie zbiorowe wymaga skoordynowania wysiłku różnych zespołów organizacyjnych wokół jednych i tych samych zadań, gdyż rozproszonymi siłami niewiele zrobić można.

Świadomość tego istnieje, ale istnieją również opory wewnętrzne, utrudniające współdziałanie.

Dlatego też fakty współdziałania zespołów organizacyjnych w poszczególnych środowiskach, uwieńczone pozytywnym rezultatem, jako wyraz dojrzałości i wyrobienia społecznego są sprawdzianem działalności wychowawczej.

(Dokończenie ze strony 6-tej).

W roku 1912 państwa bałkańskie Bułgaria, Grecja i Czarnogóra, z Serbią na czele, pod wpływem Rosji, utworzyły związek państw bałkańskich z bardzo rozległym planem rozbioru cesarstwa tureckiego i wyparcia Turków z Europy, A NASTĘPNIE ODERWANIA OD AUSTRII POSIADŁOŚCI POŁUDNIOWYCH, ZAMIESZKAŁYCH PRZEZ SŁOWIAN. Po zwycięskiej wojnie z Turcją wybuchła w roku 1913 wojna Serbii z Bułgarią o podział zdobytej na Turkach Macedonii. Obie wojny przyniosły Serbii poważny przyrost terytorialny, to też w roku 1914 obszar Serbii wynosi już 95.667 km kw. z 4 milionami 130 tysiącami ludności.

Wytężona propaganda wielkoserbska w Bośni i Hercegowinie doprowadza w roku 1914 do katastrofy. Strzał młodego serbskiego zamachowcy, Bośniaka Principa, od którego zginął 28 czerwca 1914 r. w Serajewie austriacki następca tronu — był bezpośrednim powodem wybuchu wojny światowej. Austria w wystosowanym do Serbii ultimatum zażądała prawa przeprowadzenia śledztwa w sprawie winnych zamachu na terytorium serbskim, grożąc w razie odmowy wojną. Serbia przyjęła ultimatum, zaznaczając, że zgadza się na nie, pod warunkiem, że inne państwa europejskie zgodzą się na takie naruszenie suwerenności Serbii. Pod naciskiem kół wojskowych niemieckich Austria wypowiedziała wojnę Serbii, a że za Serbią opowiedziała się Rosja, a za tą znów Francja, a później Anglia, więc doszło do wybuchu wojny światowej.

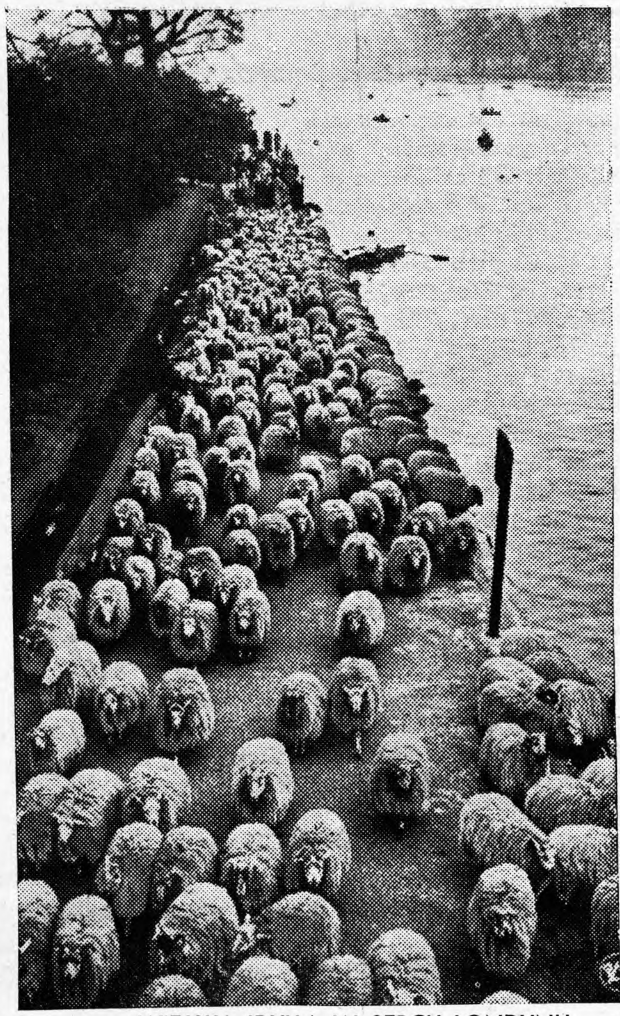
Pierwsze uderzenie armii austriackiej na Serbię w roku 1914 skończyło się niepowodzeniem. Dopiero w roku 1915, gdy Bułgaria z zemsty za wydarcie jej przez Serbię Macedonii w r. 1913, przyłączyła się do państw centralnych, koncentryczny atak połączonych armii austro-niemiecko-bułgarskich został uwieńczony pełnym powodzeniem. Cała Serbia i Czarnogóra zostały ogarnięte najazdem. Przyciśnięta do morza Adriatyckiego armia serbska została wraz z rządem serbskim przewieziona przez okręty państw koalicyjnych na grecką wyspę Korfu, gdzie została od nowa zreorganizowana i przydzielona do „armii wschodniej" koalicji, która po daremnych próbach sforsowania Dardanelów, wylądowała w Macedonii, tworząc dywersję niebezpieczną Bułgarii. Zasilona przez wojska serbskie i greckie armia ta wzrosła do przeszło pół miliona żołnierzy. Wielka ofens. jej na Czernę i Wardar miało na celu oswobodzenie Serbii i oddzielenie Austro-Węgier od Bułgarii i Turcji. Ofensywa ta złamała opór wojsk bułgarskich i zmusiła Bułgarię jako pierwsze z państw centralnych do podpisania rozejmu 29 września 1918. Dalsze działania wojenne sprzymierzonych rozwijały się pomyślnie. Armia wschodnia posunęła się następnie bez oporu wzdłuż linii kolejowej Skoplje do Niszu i dalej na północ. Wojska serbskie wracały z powrotem okólną drogą zwycięsko z tułactwa do wolnej swej ojczyzny.

Austria rozpadła się na swe części narodowe. Na gruzach Austrii i Serbii zakwitło nowe potężne państwo Jugosławii czyli Południowej Słowiańszczyzny. Jeszcze podczas wojny zorganizowali się Słowianie południowi, austriaccy Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy na emigracji w Chicago (1915) i Pittsburgu (1916) w Stanach Zjednoczonych, skąd wysyłali oddziały ochotnicze przeciw państwom centralnym. W roku 1915 wyłonił się w Londynie ze zbiegów, poddanych austriackich, Komitet Jugosłowiański, pod przewodnictwem Chorwata, Trumbicza, który zawarł w r. 1917 układ z rządem serbskim na wyspie Korfu, na mocy którego nastąpiła unia narodów serbskiego, chorwackiego i słoweńskiego.

Niezależnie od tego złączyły się w r. 1918 w monarchii austro-węgierskiej partie Słowian południowych w „Radę Narodową Słoweńców, Chorwatów i Serbów" (Narodne vijeća), która uchwaliła oderwanie się Chorwacji od Węgier, a w dniu 21. XI. 1918 przyłączenie do królestwa serbskiego południowo-słowiańskich krain Austro-Węgier, Dalmacji, Chorwacji, Slawonii, Krainy, płd. Styrii i Karyntii, Baczki, Wojwodiny, zachodniego Banatu oraz Bośni i Hercegowiny. Zjednoczone pod dynastią serbską Karadżordżewiczów ziemie Słowian południowych, przyjęły nazwę „Kraljeviny Srba, Hrvata i Slovenaca" (Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców), w skrócie SHS. W roku 1922 została ta nazwa zastąpiona obecną nazwą Jugosławii (jug — po serbsku znaczy „południe").

W roku 1912 miała Serbia 48.303 km kw. z 2.650.000 ludności, po wojnie bałkańskiej Serbia miała już w r. 1914 95.667 km kw. z 4.130.000 ludności. Dzisiejsza Wielka Jugosławia, której trzonem jest dawna Serbia, ma już 248.665 km kw. z 12.800.000 mieszkańców i obejmuje prócz terytoriów austro-węgierskich także niezawisłe dawniej królestwo Czarnogóry. Dawna Serbia nie miała dostępu do morza. Jugosławia ma natomiast aż 1,571 km granicy morskiej.

Spełniły się sny patriotów serbskich, chorwackich i słoweńskich. Południowa Słowiańszczyzna, wyzwolona z niewoli turecko-austro-węgierskiej zaczyna dziś żyć i rozkwitać bujnym życiem państw i narodów wolnych. Mimo pewnych wstrząsów, wynikających ze zbytnich dążeń centralistycznych Serbów, katoliccy Chorwaci i Słoweńcy powoli, a systematycznie uczą się współżyć z prawosławnymi Serbami, zrastając się w jeden naród jugosłowiański, stanowiący mocną straż Bałkanu przed zakusami zaborczymi Włoch.



WIEJSKA IDYLLA W SERCU LONDYNU

Zdjęcie nasze przedstawia oryginalny, tak żywo przypominający wiejską sielankę obrazek, a mianowicie stado owiec, pędzone na pastwisko nad Tamizą przez londyński Hyde Park, stanowiący, jak wiadomo, serce metropolii brytyjskiej.



OZNACZENIE OFICERÓW POLSKICH FRANCUSKIM ORDEREM „LEGII HONOROWEJ"

W tych dniach odbyła się w salonie reprezentacyjnym Szefa Sztabu Głównego dekoracja oficerów polskich francuskim orderem „Legii Honorowej".



PRZED KORONACJĄ W ANGLII

Zdjęcie nasze przedstawia oficerów wszystkich rod ajów broni armii angielskiej w specjalnych mundurach, obowiązujących podczas uroczystości koronacyjnych.



GRÓB RODZICÓW KANCLERZA HITLERA POWODEM ZATARGU

Między rządem Rzeszy Niemieckiej a związkowym rządem austriackim wybuchł bardzo poważny incydent, w związku z ukaraniem przez władze austriackie grzywną i utratą emerytury emerytowanego urzędnika Brücknera, obywatela austriackiego, który złożył wieniec z szarfą na grobie rodziców Hitlera w Morzg. Zdjęcie nasze przedstawia grób rodziców kanclerza Hitlera w Austrii.



Ciekawostki

AUTOR „NA TROPACH SMĘTKA" W TORUNIU

W wielkiej sali Dworu Artusa znany publicysta i autor książki pod tytułem „Na tropach Smętka" Melchior Wańkowicz wygłosił odczyt pod tytułem: „Nieznani bracia w krainie Mazurów pruskich".

Prelegent podzielił się ze słuchaczami swoimi wrażeniami z podróży po Prusach Wschodnich a szczególnie po terenie, zamieszkałym przez Mazurów.

Odczyt wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził bardzo liczną publiczność.

O CZYM KAŻDY LETNIK I PLAŻOWICZ NADMORSKI WIEDZIEĆ POWINIEN!

Ze względu na to, że całe Wybrzeże objęte jest strefą nadgraniczną, wszyscy przyjeżdżający tu letnicy będą musieli posiadać dowody osobiste, bądź — o ile są urzędnikami państwowymi lub samorządowymi — legitymacje służbowe. Żadne utrudnienia natomiast, poza terenami wojskowymi, nie będą czynione.

Również nie będzie wolno mieć na Wybrzeżu aparatów fotograficznych, ani dokonywać zdjęć bez zezwolenia starostwa.

SZKOŁA POLSKA W PIEKLE

W miejscowości Piekle na terenie Wolnego Miasta Gdańska otwarta została szkoła powszechna Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Uroczyste otwarcie oficjalne odbyło się w poniedziałek 12 b. m. Sprawa budowy polskiej szkoły w Piekle połączona była z dużymi trudnościami, które dopiero po przeszło dwuletnich staraniach zostały pokonane.

HOLENDRZY NA POLSKIM PRZYMORZU

Mniej więcej półtora kilometra od Karwii, niedaleko brzegu morskiego znajduje się bardzo oryginalna, kilometrami rozciągnięta wieś Karwieńskie Błota, zwana też przez miejscowych ludzi Holendrami. Do powstania tej wsi, jak zresztą i wielu innych miejscowości na Wybrzeżu, przyczynił się ówczesny starosta pucki Jan Wejher. Nie mogąc sobie bowiem dać rady z wielkimi, leżącymi nad morzem terenami podmokłych łąk i bagien, terenami leżącymi zupełnie odłogiem, Wejher postanowił sprowadzić kolonistów holenderskich, którzy przyzwyczajeni u siebie w kraju do osuszania bagien, mogliby doprowadzić te wielkie obszary do stanu użyteczności. W roku 1599 starosta Wejher na mocy zezwolenia królewskiego osadza za przywilejem sześciu pierwszych osadników holenderskich. Pionierami tymi byli: Dauw Heddis, Gertt Arndes, Element Kreuger, Tomasz Eggeta i Peter Dirksen. Sława tych ludzi osuszających bagna szybko się rozeszła od ujścia Wisły aż pod Toruń. Wkrótce przybyli Holendrzy do Karwieńskich Błot w większej ilości. Do dnia dzisiejszego zamieszkują tu potomkowie dawnych holenderskich kolonistów, różniąc się od otoczenia nie tylko religią, wszyscy są bowiem ewangelikami, ale również mową, wyglądem zewnętrznym i obyczajami.

Pozostałością po pierwszych Holendrach jest gęsta i planowo pomyślana sieć rowów, które odwodniły tereny na przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych.

CZYŻBY WALKA Z DYNASTIĄ W ANGLII?

W Anglii publicystyczne starcie między zwolennikami b. króla Edwarda VIII, a sferami duchownymi i przyjaciółmi premiera Baldwina nie ustają. Ostatnio na rynku księgarskim ukazała się sensacyjna broszura wybitnych współpracowników dziennika „Daily Express", która gwałtownie atakuje Baldwina. Już sam tytuł „Do niego należało królestwo" (His was the Kingdom) działać może jak czerwona płachta, z treści zaś wynika, że sprawa p. Simpson była jedynie pretekstem do obalenia króla Edwarda, w istocie zaś Edward padł ofiarą konfliktu z konserwatywnymi sferami Anglii i z premierem Baldwinem, który w rzeczywistości sprawuje cichą dyktaturę.

Ciekawe, że na kłótniach i swarach, właściwie już nierzeczowych skorzystała zupełnie nic nie znacząca partia zwolenników powrotu na tron dynastii Stuartów. Zwolennicy jej zorganizowali w rocznicę stracenia Karola I pod jego pomnikiem na Trafalgar Square demonstrację, w kościołach katolickich opłacone zostały i odprawione nabożeństwa żałobne, a studenci z Oxfordu założyli nawet specjalny związek restauracji starej dynastii na tronie Anglii.

Są to oczywiście niepoważne wystąpienia, które notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Ks. Ruprecht, jedyny reprezentant rodziny Stuartów podczas wielkiej wojny jako kronprinc bawarski walczył przeciw Anglii. Opinia publiczna zajmuje się tylko dlatego tymi sprawami, iż istnieją obawy, by zagorzali stronnicy Stuartów nie zakłócili niepoważnymi wybrykami podniosłego nastroju podczas koronacji.

DŻUMA W CHINACH

Władze chińskie są poważnie zaniepokojone epidemią dżumy, która wybuchła w północnej części prowincji Anhwei, zagrażając południowemu Honanowi. W rzeczywistości dżuma zagraża wszystkim miejscowościom, położonym nad brzegami rzeki Jangtse, wobec niemożności zastosowania na tak wielkich obszarach, zamieszkałych przez ciemną ludność, koniecznych środków ostrożności.

„REX" POKONANY

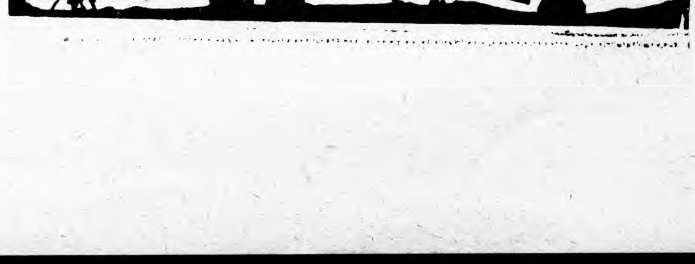
Cały świat znajduje się pod wrażeniem nieoczekiwanej klęski wyborczej rexistów.

Według urzędowych wyników van Zeeland zdobył 75,89 procent wszystkich głosów. Wódz rexistów Degrelle 19,05 procent. Kartki białe i nieważne stanowią 5,05 procent. Stało się to także wskutek tego, że katolicy belgijscy nie poparli należycie Degrelle'a, który został potępiony przez prymasa Belgii za swe sympatie hitlerowskie.

CZY ZWIERZĘTA MOGĄ SIĘ „MARTWIĆ"

Pisma londyńskie donoszą, że w miasteczku Honten zdechł kanarek ze zmartwienia po śmierci swej właścicielki. Na kilka chwil przed śmiercią wzięła ona ptaszka z klatki i głaskała. W godzinę później uległa śmiertelnemu wypadkowi, a w dwie godziny — kanarek leżał martwy w swej klatce.

Cała notatka jest typową dla fałszywej, sentymentalnej miłości do zwierząt, która ciągle jeszcze tkwi w wielu ludziach. W rzeczywistości zwierzęta nie zdają sobie sprawy ze śmierci, mogą tylko zauważyć brak swego opiekuna i żywiciela. Niemożliwym jest jednak by jakieś zwierzę zdechło z powodu zmartwienia.



KĄCIK KOBIECY

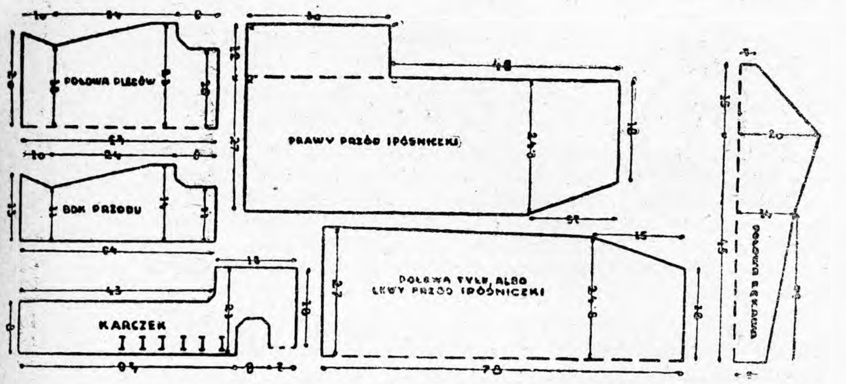
GARSONKA Z WŁÓCZKI „GENCJANA"



Wykonujemy garsonkę w oddzielnych częściach wg. schematu kroju. Przerabiamy następującym ściegiem: Po prawej stronie roboty przerabiamy naprzemian 5 oczek na wywrót, 1 wprost. Przez 5 rzędów wypadają stale oczka prawe nad prawymi, lewe nad lewymi. Teraz przerabiamy jeden rząd cały po prawej stronie na wywrót, po lewej wprost i zaczynamy od początku, przestawiając jednak wzór tak, aby oczko prawe wypadło nad środkowym z poprzednich pięciu lewych. W dalszym ciągu przestawiamy stale wzór co 6 rzędów. — Obliczamy początkowe ilości oczek dla wszystkich części przyjmując, że czynamy od dołu i wypadają 3 oczka na 1 cm.

Wszystkie części spódniczki zapo ukończeniu ich układamy fałdy z przodu tak, by x wypadło na x, poczem zastebnowujemy prawy przód spódniczki na lewy. Górny brzeg fałdu przymocowujemy niewidocznymi ściegami pod spodem. Boki spódniczki zeszywamy, pozostawiając po lewej stronie zapięcie, które zaopatrujemy w spodnią listewkę i zatrzaski. Górny brzeg spódniczki wszywamy w gurt.

Na żakiet wykonujemy osobno boki przodu, gdzie wrabiamy otwory na kieszonki, zakończając odpowiednią ilość oczek i nabie-



rając w tym samym miejscu w następnym rzędzie tą samą ilość nowych oczek. Karczek zaczynamy od dołu w dwóch częściach, które w miejscu oznaczonym x łączymy i tylną część karczku przerabiamy w całości. Na prawym przednim brzegu wrabiamy 6 dziurek na guziki w ten sam sposób, jak otwory na kieszenie. Następnie brzegi karczku obrabiamy rzędem półsłupków szydełkowych i przystebnowujemy boki przodu pod rzędem półsłupków. Plecy wszywamy w ten sam sposób. W otwory na kieszenie wszywamy kieszonki z cienkiej materii. Rękawy zaczynamy od góry i po ukończeniu wszywamy marszcząc silnie u góry. Schemat kroju podany jest dla osoby o 92 cm obwodu klatki piersiowej.

Dziewczęta do kupienia za 35 dolarów. Handel żywym towarem w Hong-Kongu

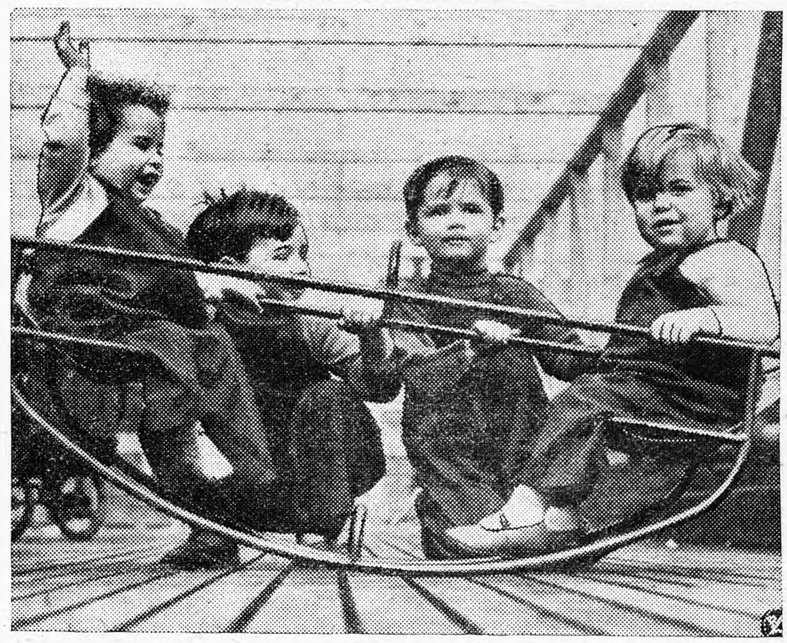
Czytelniczki przypominają sobie zapewne różne opisy handlu niewolnikami w Abisynii, które opierając się na źródłach włoskich publikowała za prasą światową, prasa polska. Część opinii angielskiej oburzała się oczywiście, że istnieje jeszcze państewko należące do Ligi Narodów, w którym kwitnie ten niecny proceder.

Okazało się jednak ostatnio, że właśnie nie gdzie indziej ale w posiadłościach kolonialnych W. Brytanii wypadki sprzedawania ludzi są na porządku dziennym. „Najżywsze obroty" notowane są w Hong-Kongu i w brytyjskiej części półwyspu malajskiego. Na tamtejszych bazarach można nabyć 14-letnią dziewczynę za 725 dolarów, 6-letnie dziewczynki sprzedają rodzice po 35 dolarów, a chłopców nawet poniżej 20. Istnieje mnóstwo handlarzy, którzy zakupują bardzo tanio „młody" towar, chowają dziewczęta przez kilka lub kilkanaście lat i sprzedają później za dwudziestokrotnie wyższą cenę od ceny nabycia, bogacąc się na tym procederze. Handel dziewczętami nazywany jest przez krajowców „Mui Tsai".

Przeciw handlowi „Mui Tsai" zorganizowały władze angielskie komisję, której zadaniem jest opracowanie nowych ustaw, naznaczających na handlarzy żywym towarem znacznie surowsze kary, aniżeli dotychczas. Widocznie ustawy, wydane w Hong-Kong w r. 1923, a następnie w r. 1933 na półwyspie Malajskim, były zbyt łagodne, skoro „Mui Tsai" mógł przybrać takie rozmiary, jakie można obserwować obecnie.

W łonie komisji, do której należą b. sekretarz finansów rządu na wyspie Cejlon sir W. Woods, b. zarządca polityczny Sudanu C. Wels oraz miss Picton-Tubervill, panuje duża różnica zapatrywań na metodę zwalczania plagi handlu żywym towarem. Podczas gdy obydwaj panowie uważają każdy nacisk rządu na ludność za powód do silniejszej reakcji i oporu, domaga się miss Picton-Tubervill jak najostrzejszego postępowania władz. Spór trwa, a handel kwitnie dalej...

BEZTROSKIE DZIECIŃSTWO



Na dachu jednego z wielopiętrowych gmachów Londynu znajduje się obszerny „raj dla dzieci" posiadający huśtawkę, karuzelę i szereg innych urządzeń rozrywkowych dla dzieci.

Dział organizacyj WF. i PW.

Z życia strzelców

Święcone w Zw. Strzel. w Kościerzynie

W poniedziałek wielkanocny o godz. 13-tej urządził oddział Z. S. żeński i męki tradycyjne „Święcone" w Domu Spoecznym w świetlicy własnej.

W uroczystości wzięli udział członkowie Zarządu Powiatowego z kpt. Baskiewiczem Feliksem na czele.

Symboliczne dzielenie się jajkiem poprzedziła modlitwa strzelecka „O Panie Boże Ojcze Nasz".

Następnie ob. Leśniakowa, prezeska Oddziału Z. S. ż. powitała Zarząd Powiatowy, gości i brać strzelecką, życząc wszystkiego najlepszego, po czym nastąpiło dzielenie się jajkiem wielkanocnym.

Odśpiewano dużo różnych pieśni legionowych. Ob. Marszał wspomniał o tradycji „Święconego" obchodzonego w dawnej Polsce.

Uroczystość zakończono wspólną fotografią.

Strzelcy-kolarze zapraszają do współpracy

Trwający od dłuższego czasu zastój w pracy kolarzy we Włocławku został ostatnio szczęśliwie przerwany.

Z inicjatywy Kompanii Miejskiej Związku Strzeleckiego we Włocławku została zorganizowana sekcja kolarska Z. S., która z młodzieńczą werwą przystąpiła do pracy, przyjmując sobie za cel rozwój i propagandę kolarstwa wśród członków Związku Strzeleckiego, a za punkt honoru ożywienie i obudzenie z letargu życia sportowego w tej dziedzinie na terenie m. Włocławka.

Kierownikiem sekcji został wybrany ob. Henryk Kania, a kapitanem ob. Zenon Janasiak, który jednocześnie przeprowadza treningi sekcji. Jako znany kolarz, posiadający rutynę sportową i cały szereg zwycięstw odniesionych na zawodach kolarskich we Włocławku i innych miastach Polski — ob. Zenon Janasiak daje rękojmię, że praca sekcji da należyte rezultaty. Ponadto do sekcji przystąpiło szereg innych znanych lub świetnie zapowiadających się kolarzy, jak ob. ob. Stan. Zawidzki — zdobywca licznych pierwszych nagród na zawodach we Włocławku, Marian Kozłowski, Marian Frąckiewicz, M. Skalski, Jerzy Grudziński, Zygmunt Zaborowski, Zygm. Rewicki, Edmund Szulc i inni.

Sekcja kolarska obok pracy czysto sportowej współpracować będzie z macierzystą kompanią Z. S. przez udział w ćwiczeniach p. w. jako sekcja łączności.

W opracowanym ostatnio kalendarzyku sportowym na rok 1937, przewidziano otwarcie sezonu na dzień 11 kwietnia na godz. 8-mą rano wycieczką do Nieszawy, skąd po nabożeństwie i odpoczynku, nastąpił powrót do Włocławka, zakończony prezentowaniem się członków sekcji społeczeństwu włocławskiemu podczas przejazdu przez miasto. Z innych imprez, w których sekcja kolarska Z. S. weźmie udział, należy wymienić start naszych kolarzy-strzelców w Toruniu w dn. 1—3 maja br., dokąd zostali zaproszeni na zawody kolarskie o mistrzostwo Pomorza.

Podając do wiadomości publicznej fakt swego istnienia, sekcja kolarska Zw. Strzel. we Włocławku pragnie tą drogą wejść w kontakt z innymi sekcjami kolarskimi Z. S. oraz towarzystwami kolarskimi i prosi o branie jej pod uwagę przy urządzaniu wszelkich imprez kolarskich.

Koncentracja oddziału Związku Strzeleckiego w Czersku

Dla podniesienia sprawności wojskowej w pododdz. Zw. Strzel. w większych zespołach, oraz pokazania miejscowemu społeczeństwu wyników cichej, lecz ważnej pracy w przygotowaniu naszej młodej braci strzeleckiej do zawodu żołnierskiego Komendant Powiatowy Związku Strzeleckiego zarządził koncentrację wszystkich pododdziałów Zw. Strzel. w miejscach poszczególnych Komend, Oddziałów Zw. Strzel.

Jedna z takich koncentracyj, która się odbyła w Czersku dzięki staraniom Zarządu miejscowego Oddziału i podof. instrukcyjnego st. sierż. Bychowskiego w dniu 14 marca 1937 r. wypadła bardzo dobrze.

O godz. 9-ej stawili się na zbiórkę pododdziały: Czersk, Łąg, Bądźmierowice, Mokre i t. d., kilku w ubraniach cywilnych z braku mundurów, lecz mundury przeważały.

O godz. 10-tej oddziały prowadził do kościoła na uroczyste nabożeństwo podchorąży Bogucki. Przed oddziałem kroczył Zarząd Oddziału Z. S. Czersk, opiekunowie, względnie del. Zarz. pododdz., następnie delegacje innych organizacyj, które licznie były reprezentowane z Tow. Gimn. „Sokół" oraz „Straży Ogniowej" w swoich mundurach.

W pochodzie na uroczyste nabożeństwo brał udział również oddział żeński Zw. Strzel. Czersk w bardzo licznym składzie.

O godz. 12-ej odbył się wspólny obiad, który się składał jak zwykle w takich wypadkach z jednego dania tradycyjnej porcji grochówki, że doskonale smakowała i podziałała kojąco na usposobienia braci strzeleckiej, dowodem były wesołe piosenki żołnierskie po obiedzie i humor nadzwyczajny.

W pewnym momencie zapanowała cisza, a Powiatowy Komendant komp. Z. S. ob. Nowicki Wacław wygłosił krótkie przemówienie, dziękując przede wszystkim za przybycie gościom, członkom Sokoła i Straży Ogniowej, oraz Zarządowi za ułatwienie pracy żołnierskiej młodym strzelcom. Dziękował również strzelcom za liczne stawienie się — choć warunki terenowe były trudne. Również zwrócił się z apelem do wszystkich, aby hasło rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza a następnie przez pułkownika Koca o konsolidacji wszystkich Polaków było kontynuowane. Tak zwartą rodzinę tworzy brać strzelecka i zaprasza do współpracy wszystkie organizacje, aby się wzajemnie uzupełniały w pracy p. w. i w. f. dla jednego wspólnego celu, t. j. dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśn. Rz. Polskiej, Pana Prezydenta Rz. Polskiej i Marszałka Śmigłego-Rydza, odśpiewano wspólnie Rotę Konopnickiej „Nie rzucim ziemi".

Na zakończenie należy podkreślić, że tak liczne przybycie deleg. Tow. Gimn. „Sokół" i innych organizacyj rokuje harmonijną współpracę na przyszłość i jest nowością na tut. terenie.

Cała uroczystość, a szczególnie przemówienie Pow. Komendanta P. W. i Z. S. (w jednej osobie), wywarła na wszystkich głębokie wrażenie.

Po obiedzie strzelcy ochoczo przystąpili do swych żmudnych, lecz jakże zaszczytnych ćwiczeń wojskowych, t. j. strzelania ostrego z kb. wojsk., musztry zwartej, oraz wyszkol. bojowego. Z nabytą nową wiedzą, pokrzepieni na duchu rozeszli się strzelcy do swych wiosek, po zakończeniu ćwiczeń przez Komendanta oddziału komp. Z. S. ob. Draśpę.

Obwód kolejowy L. M. K.

Na straży polskiego „dominium maris Baltici".

Z walnego zjazdu obwodu kolejowego L. M. K. w Toruniu

W niedzielę 11 kwietnia b. r. odbył się w Toruniu w auli dyrekcji kolejowej doroczny walny zjazd delegatów kół obwodu kolejowego Ligi Morsk. i Kolon., stanowiącego integralną część okr. pomorskiego LMK. Na zjazd przybyło około 50 delegatów z całego terenu toruńskiej dyrekcji kolejowej.

Obrady zagaił prezes obwodu kolejowego kdr Kłossowski, witając prezesa okręg. p. dr Radłowskiego, delegatów innych towarzystw oraz przedstawicieli prasy.

W przemówieniu inauguracyjnym kdr Kłossowski pokrótce nakreślił cele i zadania LMK, której praca w głównej mierze polega na uświadamianiu społeczeństwa w trzech kierunkach: o konieczności zbrojnego zabezpieczenia naszego władztwa na morzu, rozwoju handlu zamorskiego i zdobycia dla Polski kolonij. W tych też trzech kierunkach LMK współpracuje z władzami państwowymi. Mówca zaznaczył, że choć wprawdzie okręg pomorski LMK zajmuje pod względem liczebności oraz pracy organizacyjnej jedno z pierwszych miejsc wśród 17 okręgów LMK w państwie, to jednak nie znajduje się jeszcze na takim poziomie, jaki powinna osiągnąć dzielnica nadmorska, która, jako taka, innym dzielnicom powinna świecić przykładem. Należy Pomorze pod tym względem podciągnąć wzwyż.

Po wyborze prezydium zjazdu w osobach kdra Kłossowskiego, jako przewodniczącego i Leśniakowskiego jako sekretarza zabrał głos prezes okr. pomorskiego LMK dr Radłowski, wybrany honorowym przewodnicz. zjazdu, podnosząc zasługi obwodu kolejowego LMK w dziele krzewienia idei LMK, a w szczególności za zasługi na tym polu zarządu obwodu z prezesem kdr Kłosowskim, który w dzieło to wkłada nie tylko wiedzę fachową, ale także i dużo umiłowania.

Zgodnie z porządkiem obrad odczytano protokół z II. zjazdu Obwodu Kolejowego LMK w Toruniu, po czym p. kdr Kłos-

sowski złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu Obwodu, z czego wynikało, że organizacja, ciesząc się wśród członków wielką sympatią, stale się rozrasta. Samodzielny Obwód LMK skupia 11 oddziałów kolejowych i 8 kół w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Tczewie, Chojnicach, Gdyni i in. miejscowościach. Dowodem aktywności organizacji niechaj będzie fakt, iż w okresie zaledwie 4 lat istnienia obwód kolejowy LMK skupił w swych szeregach okrągło 18 tys. członków — co jest aż nadto wymowne. W ub. roku przybyło nowych członków około 2.300. Ogólny stan członków obwodu, rekrutujących się wyłącznie z samych pracowników kolejowych, wynosił w dniu 1 kwietnia 17.953 osób.

Największy przyrost członków w roku ub. wykazały oddziały: Bydgoszcz III, Tczew I, Gdynia I i Gdynia II. Jednym z najważniejszych zadań LMK jest prowadzenie akcji propagandowej na rzecz zagadnień morskich i kolonialnych. Na tym polu obwód kolejowy wykazał dużą żywotność. Wszystkie oddziały wzięły żywy udział w organizowaniu „Święta morza" oraz „Dni kolonialnych". Zbiórka na FOM w czasie święta morza wśród kolejarzy dała poważne wyniki, wyrażające się sumą ponad 5000 zł. Obwód wydatnie, w miarę posiadanych funduszów subwencjonował kluby sportów wodnych na zakup sprzętu wioślarskiego, przez sport bowiem wodny szerokie masy najłatwiej zbliżają się do spraw morskich. W związku z zeszłorocznymi wydarzeniami na terenie Gdańska oddziały kolejowe LMK zwołały zebrania członków, na których powzięto odpowiednie rezolucje. Na szeroką skalę prowadzono akcję odczytową w kwestiach morskich i kolonialnych. Przy współudziale KPW organizowane były w Toruniu, Kartuzach, Chojnicach i Kościerzynie „wieczory morskie". W okresie „Tygodnia propagandy morskiej i kolonialnej" w 17-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza zorganizowano szereg imprez dla środowisk kolejarskich. Propagandę morską uprawiano także przez organizowanie dla kolejarzy i ich rodzin wycieczek morskich na Hel i do innych miejscowości wybrzeża...

Jednym z pięknych czynów Obwodu, godnym podkreślenia było ufundowanie stałego stypendium dla 3-ch uczni Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Na wzmożenie akcji kolonialnej Obwód wyasygnował 3 tys. zł.

Komisja rewizyjna stwierdziła zgodność ksiąg ze stanem faktycznym i na jej wniosek zebrani jednogłośnie udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium.

W dalszej kolejności obrad, referent budżetowy przedstawił zjazdowi 22 wnioski, zgłoszone w przepisowym terminie przez członków, po czym przystąpiono do wyborów nowych władz.

Do nowego zarządu weszli pp.: kmdr Kłosowski — prezes, inż. Krynicki, dr Hański, Kuziewski, Bittner, Szczypka, Konopiński, Leśniakowski, Kwaśniewski i Piosik.

Po zakończeniu obrad walnego zjazdu prof. Kublin wygłosił odczyt pt. „Jakie tereny kolonialne odpowiadają naszym potrzebom emigracyjnym i surowcowym". Winniśmy — w myśl wywodów prelegenta — wytężyć wszystkie wysiłki w tym kierunku, ażeby zdobyć dla siebie kolonie jako rezerwat emigracyjny a także jako źródło tanich surowców dla naszego przemysłu, a gdy te zamierzenia byłyby niemożliwe do zrealizowania, to przynajmniej na razie powinniśmy zawrzeć unię celną z jednym z państw kolonialnych, by tą drogą uzyskiwać tanie surowce.

Wspólną fotografią obrady zjazdu zakończono.

P. P. W. w Gdyni czci Naczelnego Wodza

Z okazji Imienin Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza zorganizował miejscowy oddział P. P. W. uroczystą wieczornicę w sali K. P. W., na program której złożyły się:

Słowo wstępne ob. Prezesa Pleśniaka, który w mocnych, żołnierskich słowach scharakteryzował rycerską postać Wodza na tle walk legionowych i złożył żołnierski meldunek o gotowości Gdyńskich Pepewiaków do podniesienia Polski wzwyż w myśl wskazań Wodza.

Sekcja sceniczna odegrała pod kierownictwem ob. Malczewskiego komedię legionową w 3 aktach pod tytułem „Jego Kapralska Mość", w której artyści amatorzy odtworzyli fragment z życia Legionów I. brygady w czasie walk o Niepodległość.

Całość uzupełniło koło muzyczne P. P. W. swymi występami. Wieczornica wypadła imponująco, świadcząc o żołnierskiej miłości Pepewiaków do Naczelnego Wodza.

O poziomie artystycznym i organizacyjnym wszystkich imprez P. P. W. świadczy najlepiej wypełniona po brzegi widownia wielkiej sali K. P. W., a publiczność z uznaniem ocenia wysiłek artystów amatorów. Dzięki niestrudzonej współpracy szeregu członków Gdyńskiego Oddziału P. P. W., poparciu ob. Prezesa i Zarządu, miejscowy Oddział P. P. W. swymi występami kulturalno-oświatowymi wysunął się na czoło Pomorskiego Okręgu P. P. W.

Rezerwiści mają głos

Rezerwa przy stole obrad

Pod przewodnictwem inż. dypl. Kittela — prezesa powiatowego Związku Rezerwistów odbyło się w bież. miesiącu Walne Zebranie Z. R. Koło Żarczyn.

Po zagajeniu i powitaniu gości przez miejscowego prezesa Koła kol. Martyna — przewodnictwo objął p. inż. Kittel.

Kol. ref. wych. obyw. Onzol z Żnina odczytał przy powstaniu z miejsc zebranych tekst Hołdu wodzom polskim.

Ze sprawozdań poszczególnych członków Zarządu wynika, że tut. Koło wykazuje aktywność i żywą działalność w pracy na powierzonym mu odcinku organizacyjnym, o czym świadczy uznanie w postaci dyplomów zasługi jakie otrzymali kol. kol. prezes Martyn Piotr oraz ref. wych. obyw. naucz. Śniegocki Leon.

W wyniku wyborów wybrano Zarząd w składzie nast.: prezes kol. Martyn Piotr — sekretarz Pilarski Stanisław, skarbnik — Biegniewski, komendant Brycki Jan em. ogniomistrz, ref. wych. obyw. Leon Śniegocki, naucz., ref. samopomocy Leonard Bis-Chojnacki, ref. prasowy naucz. Palicki.

Osiągnąwszy dodatnie wyniki tak materialne — jak również moralne — Koło dąży, doceniając swe cele i zadania, do realizacji szczytnych haseł polskiego rezerwisty, czego dało dowody już w okresie roku sprawozdawczego.

Z życia Związku Rezerwistów w Gdyni

W niedzielę dnia 14 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Koła Związku Rezerwistów na Grabówku przy licznym udziale członków Koła, oraz Zarządu Powiatowego.

Zebranie zagaił prezes Koła Z. R. naczelnik mgr pr. Bartoszewski Adam, poczem na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano prezesa Powiatowego Z. R. Podhorodeckiego Ferdynanda.

Na wstępie zebrania dłuższe przemówienie o aktualnych tematach organizacyjnych wygłosił wiceprezes powiatowy ZR. kmdr ppor. s. s. Świtalski, co zebrani członkowie przyjęli hucznymi oklaskami.

Sprawozdanie Zarządu z działalności Koła Z. R. Grabówek zdawali — prezes Bartoszewski i skarbnik Jankowski.

Po ożywionej i b. rzeczowej dyskusji, uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi na wniosek Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Porzezińskiego. Do nowego zarządu Koła Z. R. Grabówek zostali wybrani: kol. Kwiatkowski, Piorunowski, Średnicki, Buryn, Grasiewicz i Staniszewski, a do Komisji Rewizyjnej kol. Mildfeuer, Skrytek, Chudecki i zastępcy Woźniak i Kowalski. Dotychczasowy prezes Koła naczelnik Bartoszewski, który objął kierownictwo organizującego się teatru przy Zarządzie Powiatowym Z. R., nie mógł piastować dalej swej funkcji, z powodu przeciążenia pracą zawodową i społeczną, a za swoją dotychczasową pracę w Kole Z. R. Grabówek otrzymał od Walnego Zebrania wielkie uznanie.

Poza tym w nowozorganizowanym Kole Z. O. M. (Zakład Oczyszczania Miasta), które liczy około 100 członków, został wybrany Zarząd w następującym składzie: prezes — kpt. Rawski Józef, wiceprezes — Tomys Andrzej, sekretarz — Janaszek Leon, skarbnik — Drozdowski Bolesław, referent wych. obyw. — Gierlik Piotr, referent opieki społecznej — Robaczyński Zygmunt.

Komisja Rewizyjna w składzie: przewodniczący — Porzeziński Aleksander, członkowie — Meissner Antoni i Klimczak Ludwik.

W nowozorganizowanym Kole Związku Rezerwistów „Hel" które liczy około 100 członków, został wybrany Zarząd Koła Z. R. „Hel" w następującym składzie: prezes — dr med. Skokowski Bolesław, wiceprezes — Tomaszewski Alfons, sekretarz — Babczyszyn Stanisław, skarbnik — Jacewicz Roman, referent wychowania obywatelskiego — Nowacki Bolesław, referent opieki społecznej — mjr Kozieradzki Józef.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Rumii-Zagórze zebranie informacyjno-organizacyjne rezerwistów w sali p. Radkiego, na którym było obecnych około 200 rezerwistów niezrzeszonych.

Po przemówieniach, jakie wygłosili p. kpt. Stablewski, p. burmistrz Roszczynalski, prezes Koła Z. R. Kuhnke, kmdt PW. i WF. z Wejherowa oraz prezesi powiatowi Z. R. z Gdyni i Wejherowa, zebrani postanowili gremialnie przystąpić do Wielkiej Rodziny Związku Rezerwistów, gdzie każdy rezerwista i dobry obywatel i Polak znaleźć się powinien.

(Dokończenie ze strony 2-ej).

St. Kryczyńskiego „Tatarzy litewscy w walkach Polski i Litwy o Bałtyk i ziemie pomorskie" — zarazem źródłowy to przyczynek do dziejów sympatycznego odłamu naszej ludności kresowej, Tatarów t. zw. litewskich. W dziedzinę ekonomii morskiej wiedzie nas autoreferat prof. P. H. Seraphina (z Królewca) „Przemiany strukturalne w obrotach portów bałtyckich", który jest zarówno przeglądem czynników konkurencyjnych portów bałtyckich jak i przemian strukturalnych, spowodowanych przez wyparcie Rosji z Bałtyku oraz przez pojawienie się Polski na Bałtyku. Ten artykuł jest szczególnie aktualny z tego względu, że jednocześnie ukazała się pod tym samym tytułem duża rozprawa autora w języku niemieckim.

Druga część numeru — „Przeglądy i stosunki kulturalne" — obejmuje szereg drobniejszych przyczynków, jak prof. W. A. Rosego (z Londynu) „Rola Wisły w polskiej kulturze", prof. O. Looritsa (z Tartu) „Istota i duch Kalewali", dr J. Krajewskiej „Notatki etnologiczne" (z ilustracjami na osobnej tablicy) i prof. St. Zajączkowskiego (z Wilna) „Problem kraju kłajpedzkiego i Litwy pruskiej w nauce".

W części trzeciej — „Recenzje" — znalazły się omówienia 11-tu wydawnictw, niemal wyłącznie zagranicznych — dotyczących prawie wszystkich krajów bałtyckich. Niektóre recenzje są tak obszerne, że zasługują na miano rozpraw samodzielnych osnutych na marginesie omawianego wydawnictwa, jak np. omówienie przez dwóch recenzentów — prof. J. Makowskiego i A. Bierzanka szczególnie ciekawej i ważnej niedawno wydanej książki J. Morrowa „The Peace settlement in the German-Polish Borderlands".

W nowym piśmie Instytutu Bałtyckiego, będącym pod pewnym względem odpowiednikiem — na terenie krajowym — pisma angielskiego „Baltic and Scandinavian Countries" — uderza liczny udział wybitnych specjalistów jako autorów, a jeżeli chodzi o autorów zagranicznych, bodaj w tej mierze u nas dotąd nie spotykany.

Komitet Redakcyjny pisma tworzą: prof. dr Stanisław Arnold (Warszawa), prof. dr Franciszek Bujak (Lwów), prof. dr Jan Bystroń (Warszawa), prof. Edward Lipiński (Warszawa), prof. dr Jerzy Smoleński (Kraków) i prof. dr Witold Staniewicz (Wilno). W skład Redakcji wchodzą pp.: dr Józef Borowik i mgr Józef Bieniasz. Przyczynki autorów zagranicznych tłumaczyli pp.: M. Choynowski, St. Helsztyński i A. Jesionowski.

Organ polski Instytutu Bałtyskiego ma nazwę „JANTAR", używaną również w języku polskim na oznaczenie bursztynu, wyraz pochodzenia staropruskiego, który przenikł do słownictwa słowiańskiego, świadczy o bardzo dawnych zależnościach wzajemnych ludów bałtyckich.

Najnowsza inicjatywa wydawnicza Instytutu Bałtyckiego winna spotkać się z życzliwością naszej opinii, pismo to bowiem wypełnia wreszcie dotkliwie odczuwaną lukę w czasopiśmiennictwie polskim — w zakresie zagadnień pomorsko-bałtyckich.

Adres Redakcji i Administracji: Gdynia, ul. Świętojańska 23, Instytut Bałtycki. Cena za zeszyt 64-stronnicowy (dużego formatu) zł 3.—, prenumerata roczna (za 4 numery kolejne) zł 10.—. Członkowie Instytutu Bałtyckiego i współpracownicy płacą za numer zł 2.—, rocznie zł 6.—.

SPORT

Z MIESIĄCA PROPAGANDY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO AKADEMIA SPORTOWA W TEATRZE ZIEMI POMORSKIEJ W TORUNIU

Miesiąc kwiecień poświęcony został w myśl zarządzenia dyrektora państwowego urzędu W. F. i P. W. propagandzie idei wychowania fizycznego, na terenie całej Rzeczypospolitej. Miesiąc ten ma pobudzić jak najszersze rzesze społeczeństwa, zarówno młodzieży jak i starszych do uprawiania w. f. i sportów, by w Polsce było jak najmniej ludzi cherlaków i niedorozwiniętych fizycznie, a przeciwnie, by przez sport powstały jak najliczniejsze zastępy, zdrowych, silnych i karnych obywateli-żołnierzy. Prace w tym kierunku na terenie Torunia prowadzą Okręgowy i Miejski Ośrodek W. F. Nadmieniamy, że celem umożliwienia najszerszym warstwom m. Torunia uprawiania ćwiczeń cielesnych — kierownik Okr. Urzędu WF i PW udostępnił na ćwiczenia w miesiącu kwietniu bezpłatnie wszystkie urządzenia Okręgowego Ośrodka WF (pałac sportowy).

W ramach tego miesiąca propagandy wf odbyła się w niedzielę 11 kwietnia b. r. o godz. 12 w południe w sali Teatru Ziemi Pomorskiej „akademia sportowa", w wykonaniu młodzieży szkolnej oraz członkiń i członków organizacyj wf i pw oraz sportowych.

Na akademii sala teatru wypełniła się po brzegi zaproszoną publicznością, starszymi i młodzieżą. Z przedstawicieli władz zauważyliśmy m. in.: wojewodę Raczkiewicza, wicewojewodę Szczepańskiego, prezydenta miasta Raszeję, starostę krajowego Łąckiego, gen. Raczyńskiego, gen. Millera, komendanta miasta płk Matzenauera, płk Klementowskiego, prezesa Dzielnicy Pomorskiej „Sokoła" mec. Tomaszewskiego i in.

W obszernym programie jako wykonawcy wystąpiła przede wszystkim młodzież. Dominowała gimnastyka, plastyka, tańce narodowe, plastyczne i regionalne w wykonaniu uczenic gimnazjum państwowego, prywatnego i kupieckiego. Uczenice zwłaszcza za tańce i plastykę zdobywały zasłużone burzliwe oklaski. Wystąpiły dalej harcerki VII drużyny oraz organizacji „Kultura Wychowania Fizycznego Kobiet" nie mniej żywo oklaskiwane.

Poza tym podziw wzbudzały występy akrobatyczne „Sokoła" oraz szermierka (floret, szpada i szabla), wykonane przez podchorążych szkoły mar. wojennej. Wreszcie również młodziki WKS Gryfu wystąpiły z pokazem boksu, a chłopcy 13 szkoły powszechnej z inscenizacją „Marynarz". Całość urozmaicona była alegoryczną inscenizacją, przedstawiającą wszystkie gałęzie sportu, oraz występami chóru „Dzwon" (pod batutą prof. Moczyńskiego) i orkiestry 63 pp.

Było prawdziwą przyjemnością skonstatować, że młodzież nasza prezentuje się zdrowo i jest niejednokrotnie świetnie „na pokaz" wysportowana.

Na salę przez pełne dwie godziny wionęło ze sceny młodością, zdrowiem i urodą, co sprawiało, że publiczność spędziła w wesołym nastroju i z pełną satysfakcją czas jak na najlepszej rewii.

Akademia spełniła w stu procentach swój cel: zapropagowała jak najszerszej publiczności sport z jego najlepszej strony. Warto dla propagandy tego rodzaju pokazy urządzać częściej w sali nawet za opłatą.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 „
kwartalnie . .	3 „
miesięcznie. . .	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 „
1/4 strony . . .	70 „
1/8 strony . . .	40 „
1/16 strony . . .	25 „

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ